C Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 96 Warszawa, 11 listopada 1948 r. Rok IV

Tragedia hokeistów ČSR

ČSR - POLSKA ŚRODKOWA 10:6

Brzydkie, nieczyste walki nie dały zadowolenia

NIE ma co ukrywać, to był kiepski boks i nawet bardzo kiepski — taki sobie, który widuje się na drugorzędnych meczach o mistrzostwo drużynowe.

Tylko od czasu do czasu, któryś tam z bokserów błysnął jak meteor — aby znów zgasnąć za chwilę. Zastanówmy się nad przyczyną tak złego boksu. Odpowiedź jest łatwa — większość zawodników walczyła faul; trzymanie, bicie głowami, przekładanie rąk, uderzenie otwartą rękawicą, pchanie — oto ciemne plamy, które popsuły mecz. Za wiele widzieliśmy bezwzględnej walki o punkty — a zbyt mało boksu.

Przegraliśmy spotkanie zasłużenie, jakkolwiek nieoficjalnie zakończyło się ono remisem. Czortek bowiem startował w wadze piórkowej z nadwagą prawie 3 kg i zdobyte przez niego punkty nie mogły być zaliczone.

Jedyną zdobyczą tego brzydkiego meczu był Kaźmierczak. Kapitan PZB Derda miał słuszną rację — młody poznańczyk — mistrz juniorów, jest bokserem, który już zaczyna dorastać do reprezentacyjnych barw.

Kaźmierczak może dziś jest jeszcze zbyt jednostronny, może nie ma dostatecznie bogatego repertuaru, a nad to brak mu rutyny — ale jest to bezsprzecznie zawodnik przyszłości. Szybki, o błyskawicznym refleksie i dobrym ciosie, za którym bezustannie idzie, starając się, jak mówi Sztam „siedzieć" na przeciwniku i nie dawać mu wytchnienia.

KASPERCZAK BYŁ LEPSZY

Zróbmy jednak przegląd naszych reprezentantów od początku. A więc, Kasperczak podobał się. Poznańczyk był lepszy niż w Budapeszcie, gdyż był więcej agresywny, a ciosy jego były celniejsze. Wielkim plusem Kasperczaka były doskonałe wyjścia ze zwarć z ciosem. Dlatego też o ileśmy twierdzili, że Majdloch wygrał w Poznaniu z Brzózką — to teraz z czystym sumieniem głosowalibyśmy za zwycięstwem mistrza Polski. Inna sprawa, że Majdloch był bez wątpienia słabszy, niż w Poznaniu. Czechosłowak nie miał tej szybkości, nie miał tych błyskawicznych kontrataków i przejść z defensywy do ataków. Przypuszczalnie czuł on jeszcze w kościach ciężki pojedynek z Brzózką. W każdym razie już dziś nie ma tajemnicy, że Majdloch jest daleki od swej olimpijskiej formy. Mój sąsiad, który oglądał dwie poprzednie walki tych bokserów na Śląsku, twierdzi, że Kasperczak przegrał wówczas w tym samym stosunku, co teraz pokonał Majdlocha.

Jednym słowem, mecz warszawski rozpoczął się źle. Wiadomo, że jeżeli na początku sędziowie popełnią omyłkę i słyszą gwizdy — to chcą w następnych walkach wyrównać krzywdę. Tak się też stało, w następnej parze: przyznano zwycięstwo Tyczyńskiego nad Muzlayem choć zdaniem naszym, werdykt winien brzmieć odwrotnie. Tak, to prawda — Muzlay znalazł się na deskach i z trudem przetrzymał do końca drugiej rundy. Nie zapominamy o tym ani na chwilę, ale śmiemy twierdzić, że ciosy Tyczyńskiego nie zawsze były czyste. Tyczyński ma tendencję do bicia nasadą rękawicy i tego nie ma co ukrywać.

Muzlay doszedł do siebie niespodziewanie szybko i w trzeciej rundzie był już panem sytuacji: w jego to ręce przeszła inicjatywa, wówczas gdy wyczerpany Tyczyński stracił głowę i wpadł w chaos. Jeśli chodzi o kondycję fizyczną, to Czechosłowak okazał się dużo lepszy. Warszawianin osłabł wyraźnie na finiszu, gdyż w czasie całej walki źle rozłożył siły.

TYCZYŃSKI MÓGŁ ZNOKAUTOWAĆ!

Mouzlay był dużo lepszy, niż w Poznaniu, walczył ambitnie, był szybki, dużo trafiał. W każdym razie na tle Tyczyńskiego wypadł o klasę lepiej, niż w czasie egzaminu z Grzywoczem.

Inna sprawa, że Tyczyński był bliski wygrania przez k. o.

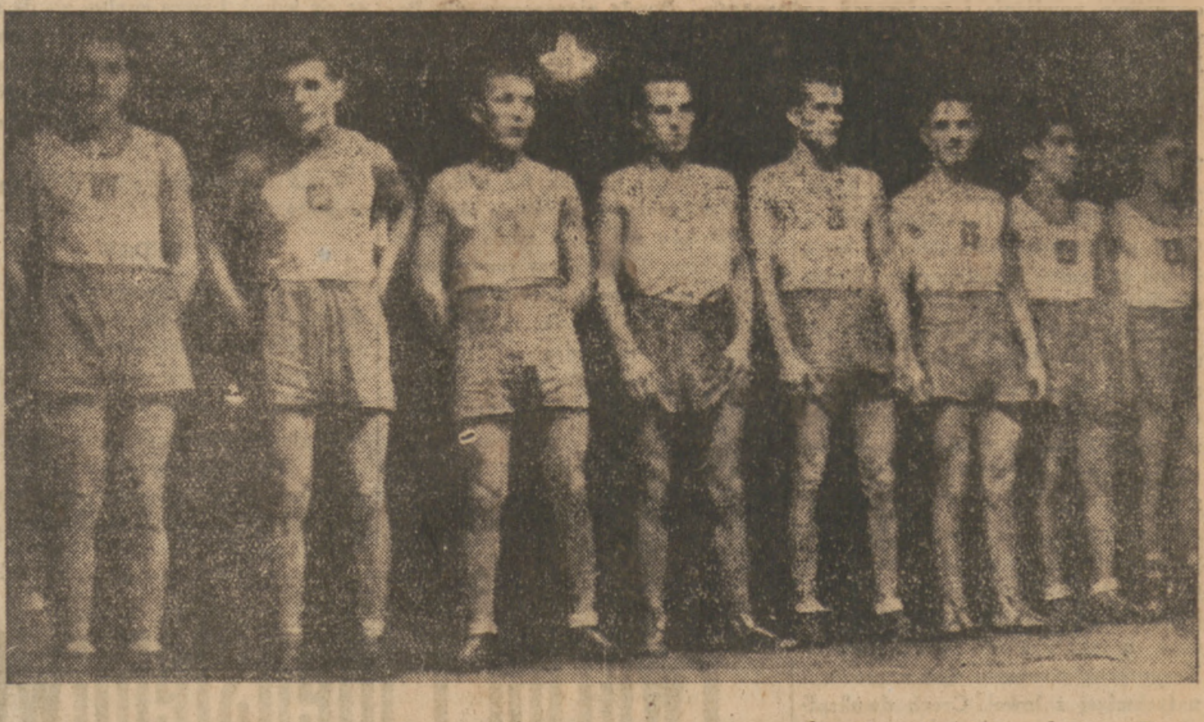
— Jeżeli druga runda trwała by jeszcze 15 sekund — odesłał bym Mouzlaya do rogu, opowiadał po meczu sędzia ringowy kpt. Neuding.

Żeby już skończyć z krytyką Tyczyńskiego — powiemy — nie wiem już który raz z rzędu — że warszawianin walczy ciągle za nerwowo i sygnalizuje ciosy.

298 WALKA CZORTKA

Czortek pokazał w swej 298-ej walce na ringu klasę. Można by tylko jedno mu zarzucić, że w pewnych momentach walki zbyt się odkrywał i narażał na pewne ryzyko. Trudno jednak dziś uczyć zawodnika, który przecież rozumie, co to jest boks — jak chyba nikt inny. Wielu młodych zawodników może pozazdrościć kondycji fizycznej Czortkowi.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



Ósemka czeska, która uległa w Poznaniu reprezentacji Polski 4:12. Stoją od lewej: Livansky, Rademacher, Svarko, Krocak, Sadek, Kellner, Muzlay i Majdloch

Sojusz bokserski Polska ČSR

W CZASIE pobytu przedstawiciel: Czechosłowackiego Związku Bokserskiego w Polsce przeprowadzono szereg doniosłych rozmów, które niewątpliwie będą miały brzemienny skutek dla dalszego rozwoju zacieśnienia węzłów przyjaźni na polu sportowym polsko - czechosłowackim, oraz dla podniesienia poziomu pięściarstwa w obu krajach.

(1) Postanowiono, że Polska i CSR wspólnymi siłami będą sprowadzały do swych krajów drużyny zagraniczne. A więc np. jeśli do CSR przybywa daimy na to reprezentacja Szwajcarii — to później wyjeżdża na mecz do Polski. Tym sposobem przy sprowadzaniu drużyn zagranicznych uniknęło by się wiele zbytecznych kosztów. Jednym słowem wiele meczów będzie organizowanych „na spółkę".

(2) Postanowiono zorganizować racjonalną wymianę drużyn klubowych pomiędzy Polską a CSR. A więc już w styczniu Warta pojedzie na dwa starty do CSR. W następnym miesiącu w Czechosłowacji będzie walczyła warszawska Gwardia.

Jednocześnie spodziewany jest przyjazd do Polski zespołów klubowych z CSR.

Juniorzy Polska-ČSR ostatecznie 19.XII

Termin meczu bokserskiego juniorów Polska — CSR ostatecznie ustalono. Spotkanie odbędzie się definitywnie w Pradze w dniu 16 grudnia. Czesi potwierdzili już ten termin.

Po Czechach kolej na Węgrów

W ramach tygodnia przyjaźni polsko-węgierskiej przybywają do Polski bokserzy węgierscy. PZB projektuje, aby pierwszy mecz z Węgrami pod nazwą Warszawa — Budapeszt rozegrać w stolicy w dniu 24 bm., a drugi w Katowicach pod nazwą Śląsk — Budapeszt. Ostateczna decyzja odnośnie terminów i miejsc spotkań jeszcze niezapadła.

Polska - Francja ale w przyszłym roku

Swego czasu PZB zwrócił się do Francuskiego Związku Bokserskiego z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego w Polsce. Francuzi odpowiedzieli przychylnie na tę ofertę, ale uprzedzają, że mają wszystkie terminy zajęte aż do marca r. p.

Katowice - Praga *na ringu*

Rewanżowe spotkanie bokserskie Praga—Śląsk odbędzie się w Katowicach w dn. 21 bm. Skład podany przez Czechów jest bardzo dobry i mecz zapowiada się atrakcyjnie. O ile nic nie stanie na przeszkodzie, to na ringu w Katowicach zobaczymy następującą ósemkę Pragi: Pospisil, Francik, Taubenek, Petrina, Koudela, Prihoda, Rademacher i Livansky. Specjalnie ciekawie zapowiada się pojedynek Petrina — Rodak.

Kto pojedzie do Ameryki?

Jak donosiliśmy swego czasu, AIBA palnęła głupstwo i na mecz bokserski Europa — Ameryka wyznaczyła bez zastanowienia tych pięściarzy, którzy odnieśli największe sukcesy na olimpiadzie. Okazało się jednak, że wielu z tych zawodników stało się już dziś zawodowcami lub też zmieniło kategorię wag. AIBA więc zwróciła się do wszystkich związków państwowych, aby te nadsyłały swoje kandydatury. Kandydaci polscy nie zostali jeszcze wymienieni.

Z ośmiu krańców Polski pobiegną sztafety dla uczczenia dnia Zjednoczenia Partii Robotniczych

W PIERWSZEJ połowie grudnia, w dniu Zjednoczenia Partyj Robotniczych, młodzież całej Polski weźmie udział w gigantycznych biegach sztafetowych, których trasa będzie wiodła z ośmiu krańców kraju do stolicy.

Trasy sztafet będą następujące: 1) Gdańsk przez Bydgoszcz, 2) Olsztyn—Maków, 3) Białystok — Ostrów, 4) Lublin — Garwolin, 5) Rzeszów — Kraków — Kielce — Radom, 6) Katowice — Częstochowa — Piotrków, 7) Wrocław — Ostrów — Łódź i 8) Szczecin — Poznań — Kutno.

Meta dla wszystkich sztafet będzie w Warszawie na Pl. Zwycięstwa. Po przybyciu wszystkich sztafet na Pl. Zwycięstwa, sztafety będą biegły razem do „Romy", miejsca Kongresu Zjednoczenia.

Trasy podzielone są na etapy, przyczym sztafety w ciągu jednego dnia będą przebywały tylko 1 etap. Najdłuższa jest trasa ze Szczecina i zawiera 10 etapów, najkrótsze z Olsztyna i Lublina mają po 4 etapy.

Długość odcinków dla poszczególnych członków sztafety będzie wynosiła w miastach około 200 m, na szosie zaś około 500 m. Na starcie i mecie etapów będą odbywały się uroczystości lokalne, związane z aktualnym zagadnieniem Zjednoczenia.

Długość wszystkich tras wynosi 3.200 km, a według obliczeń organizatorów w imprezie weźmie udział około 8.000 młodzieży obojga płci. Po Biegach Narodowych i Marszach Jesiennych, Biegi Sztafetowe będą największą pod względem masowości imprezą w Polsce.

Komitet Organizacyjny biegów sztafetowych stanowią: poseł Motyka — ZMP, ppłk. Szemberg — GUKF, ppłk. Fiński — Kom. Gł. Służby Polsce, ppłk. Bednarz — ZMP Wojsko, kpt. Lempert — Gwardia oraz przedstawiciele: ZZ i Sam. Chłopskiej, sekretarzem jest Lucjan Motyka — ZMP.

W skład Komitetu Wykonawczego wchodzą: przewodniczący J. Nowak, członkowie: Gryglicki, mjr. Gedgowd, Kozłowski, Grabiński, Bednarski, Janicki, Boberowa i Okapicz..

Sport ČSR w żałobie

PRAGA (Tel. wł.) 10. XI— Sport czechosłowacki jest w ciężkiej żałobie. Tragiczna wieść o zaginięciu samolotu wiozącego część ekipy hokejowej CSR z Francji do Londynu rozeszła się lotem błyskawicy po Europie już we wtorek. Początkowo istniała nadzieja, że jednak samolot odnajdzie się. Powoli jednak nadzieja malała i wreszcie stało się rzeczą jasną, że fale kanału La Manche pochłonęły młode życia doskonałych hokeistów czechosłowackich.

Lista ofiar wygląda następująco: napastnicy Stibar, Trojak i Pokorny obrońcy Stovik i Szwarc, bramkarz Jarkovsky i członek kierownictwa ekipy — Vodicka, były internacjonał piłkarski, reprezentacyjny obrońca CSR i gracz Slavii praskiej.

Sportowcom czeskim zasyłamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia i wyraz z nimi łączymy się w głębokim smutku.

Na drodze do uzdrowienia

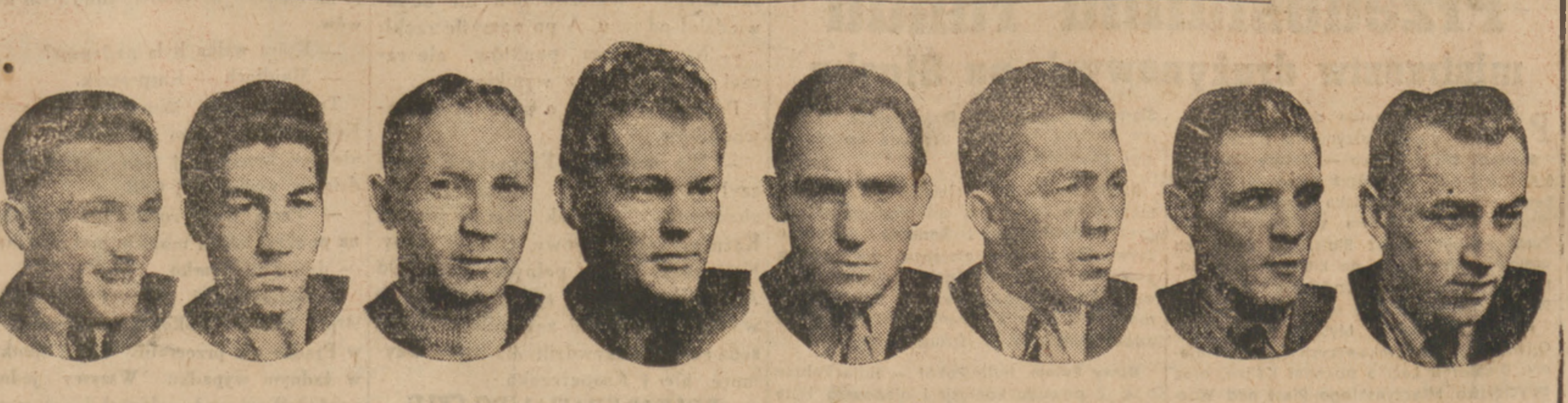
Zapowiedziane na ub. niedzielę walne zebranie zjednoczeniowe Polonii warszawskiej z reprezentantami Związków Zawodowych zakończyło się nadspodziewanie szybko i... nieoczekiwanie. Przedstawiciele najwyższych władz sportowych zabrali głos i zawiadomili, że zaszła konieczność powierzenia agend Polonii chwilowo trójosobowej Komisji.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie w szerokich kołach sportowych stolicy, gdzie Polonia cieszy się z racji swej tradycji wielkim uznaniem.

Dziś mamy częściowe wyjaśnienie. Na innym miejscu zamieszczamy komunikat, który mówi o dożywotnej dyskwalifikacji jednego z działaczy KS Polonia i zawieszeniu dwóch innych. W obliczu toczących się dalej badań jest rzeczą zrozumiałą, że komunikat nie zawiera komentarzy ani bliższych danych. Jest dalej rzeczą oczywistą, że naczelne władze sportu polskiego decydując się na mianowanie komisarycznego Zarządu w jednym z czołowych polskich klubów sportowych miały uzasadnione powody i... dowody.

Od szeregu tygodni jesteśmy świadkami konsekwentnej akcji, zmierzającej do uzdrowienia stosunków, jakie zakorzeniły się w sporcie polskim. Mieliśmy już raz okazję stwierdzić na łamach pisma naszego, że naczelne kierownictwo polskiego sportu zarówno na szczeblach państwowych, jak i społecznych ma na oku jeden cel: dobro polskiej młodzieży, dla której kluby sportowe powinne być szkołą nie tylko doskonałości fizycznej, ale i hartu duchowego.

A trudno przyznać tego rodzaju kwalifikacje organizacjom, w których nieudolność kierownictwa stwarza podłoże dla nadużyć i złych obyczajów wyzyskiwania przez starszych zawodników pozycji swej dla celów korzyści osobistych i to w zasięgu, przekraczającym daleko wszelkie uzasadnione i dopuszczalne granice. Szkodliwy wpływ na młodzież będącą każdego niemal dnia świadkiem tego rodzaju aktów jest tak oczywista, że ingerencja ze strony czynników kontrolujących jest nie tylko prawem, ale i pilnym obowiązkiem!



MAJDLOCH MUZLAY MATEJCIK SĄDEK KROCAK SVARKO RADEMACHER LIVANSKY

W hali od „siedmiu boleści"

ČSR wygrywa z Polską środkową 10:6

ZANIM przejdziemy do opisu walk, które odbyły się w środę 10 bm., musimy z ubolewaniem podkreślić raz jeszcze, że hala Ujeżdżalni Warszawskiej nie nadaje się niestety na organizowanie większych imprez bokserskich, a taką imprezą niewątpliwie było spotkanie CSR i Polska środkowa. Mimo wysiłków organizatorów z trudem udało się utrzymać jako taki porządek na zewnątrz; wewnątrz hali im bardziej zbliżał się termin rozpoczęcia zawodów, tym większy panował chaos. Zwłaszcza wokół ringu.

Sprawa budowy odpowiedniej hali sportowej dla Warszawy była już tematem, o ile się nie mylimy, przed przeszło rokiem. Tematem nie tylko ożywionych rozmów, ale bodajże konkretnych projektów. Niestety na tym się skończyło i jesteśmy zdania, że żadna większa impreza bokserska w Warszawie nie może się udać w pełni (jeśli chodzi o stronę organizacyjną), jeżeli pięściarstwo stołeczne będzie dysponowało prymitywną (łącznie z otoczeniem) halą Ujeżdżalni.

Przechodzimy do walk.

Z minimalnym parominutowym opóźnieniem drużyny CSR i Polski środkowej wkroczyły na ring. Krótka ceremonia powitania i prezentacji zawodników, na ringu zostają muchy Majdloch i Kasperczak.

MAJDLOCH NIE ZASŁUŻYŁ

Gong. Krótki taniec wojenny. Kasperczak rozpoczyna atak lewą. Majdloch rewanżuje mu się lewą. Szybka wymiana niezbyt celnych ciosów. Obaj pięściarze doskonale się kryją i obaj są raczej w defensywie. Runda remisowa.

Drugie starcie rozpoczyna się minutą ciszy wobec nadeszłej wiadomości, że samolot wiozący hokeistów czechosłowackich do Anglii zaginął i nie ma już nadziei na uratowanie czeskich sportowców. Publiczność wstaje z miejsc.

Po powtórnym gongu Kasperczak przystępuje do ataku. Dwa zwarcia, z których Polak wychodzi z ciosem. Sierp Majdlocha jest celny, jak również natychmiastowa lewa Polaka. Kasperczak powtarza cios z prawej i natychmiast z lewej. Czech dwukrotnie bije w próżnię, doskonałe uniki Polaka. Pod koniec starcia Majdloch idzie głową naprzód i nadziewa się na celne kontry. Runda Kasperczaka.

Trzecie starcie. Czech próbuje zwarć (znowu bije głową). Stara się przygotować sobie pozycje do ciosu z prawej, który jednak dwukrotnie wypuszczony nie dochodzi celu. Doskonałe uniki Kasperczaka, z których Polak natychmiast atakuje lewą. Runda lekko dla Polaka.

Wynik: zwyciężył na punkty Majdloch. Werdykt ten publiczność wita długotrwałymi gwizdami.

A WIDOWNIA GWIŻDŻE

Waga kogucia: Muzlay — Tyczyński. Polak zaczyna lewym prostym, Czech rusza głową naprzód, bije niecelną serią i następuje gwałtowna wymiana ciosów, Polak dąży do zwarcia, odskakuje, jego lewa prosta dochodzi celu. Czech rewanżuje się dwoma sierpami. Runda remisowa.

Drugie starcie. Czech rusza do ataku, bije na zmianę lewą i prawą, które dochodzą celu. Znowu seria Muzlaya i następuje długa wymiana niecelnych, chaotycznych ciosów. Na ataki Muzlaya, Tyczyński stosuje kontry i z kolei przechodzi do ataku, w którym bije trzy celne sierpy. Drugi z nich rzuca Czecha na liny, trzeci zamracza go zupełnie. Gong. Runda Tyczyńskiego.

Trzecie starcie. Polak w ataku. Rzuca przeciwnika na liny, bije gwałtownie, silnie, ale nieczysto. Znów wymiana chaotycznych ciosów, Polak wyraźnie słabnie. Bije zupełnie niecelnie i otrzymuj parę celnych kontr. Runda Muzlaya.

Wynik: zwyciężył Tyczyński. I ten werdykt widownia wita gwizdami.

WAGA ROZSTRZYGA

Waga piórkowa: Matejcik — Czortek. Czesi zdobywają dwa punkty przez w. o. z powodu nadwagi Czortka. W spotkaniu towarzyskim Czortek stoczył doskonałą walkę, posiadając przez wszystkie trzy rundy, zwłaszcza zaś w drugiej, bardzo wysoką przewagę. Polak walczył nadzwyczaj spokojnie, bijąc konsekwentnie początkowo dolne partie przeciwnika, a po tej destrukcyjnej robocie wykańczając go sierpami z obu rąk. Bardzo wysokie zwycięstwo Czortka.

Po tej walce Czechosłowacja prowadzi 4:2.

WALKA NA TRZYMANEGO

Waga lekka: Sadek — Kaźmierczak. Czech w defensywie. Atakuje pierwszy Polak, który jest bardzo szybki. Celna seria Kaźmierczaka z obu rąk. Czech próbuje kontrować, ale otrzymuje dwa silne cepy z lewej. Runda Kaźmierczaka.

Drugie starcie. Polak jest szybszy, umiejętnie zbija lewe proste Czecha, będąc ciągle w ofensywie. W gwałtownej wymianie ciosów Kaźmierczak obrywa dwa silne proste, a z dwóch jego sierpów jeden zaledwie i to lekko dochodzi celu. Runda remisowa.

Trzecie starcie. Na gwałtowne ataki Polaka, Czech próbuje lewych prostych, które jednak coraz rzadziej dochodzą celu. Sadek, otrzymując silny prawy sierp Polaka, zaczyna trzymać, za co otrzymuje od sędziego napomnienie. Gwałtowna wymiana ciosów i celny sierp Kaźmierczaka. Czech znowu zaczyna trzymać i otrzymuje drugie napomnienie. Pod koniec starcia Polak robi wrażenie zmęczonego. Runda nieznacznie dla Polaka.

Wynik: zwyciężył na punkty Kaźmierczak. Punktacja meczu 4:4.

TO NIE BYŁ BOKS

Waga półśrednia. Krocak — Olejnik. Przebieg walki niestety nie nadaje się do opisu, ponieważ spotkanie obu tych przeciwników nie wiele miało wspólnego z boksem. Były to trzy rundy szamotania się, wzajemnego trzymania, w czym celował niestety Olejnik, za co zresztą otrzymał dwa upomnienia.

Po walce zanim ogłoszono werdykt sędziowski widownia wygwizdała obu zawodników.

Wynik: zwyciężył Krocak. Punktacja 6:4 dla CSR.

DZIELNY OPÓR SVARKI

Waga średnia: Svarko — Kolczyński. Polak czeka na atak przeciwnika i nie mogąc się go doczekać próbuje anemicznych ataków lewym prostym. Czech jest bardzo szybki i Polak nie może go trafić. Pod koniec starcia szybka lewa Kolczyńskiego dochodzi celu, ale poprawka z prawej nie udaje się, bo Polak nadziewa się na kontrę. Runda remisowa.

Drugie starcie. Polak przyśpiesza tempo, bije z obu rąk, ale otrzymuje wzamian również szereg szybkich i dość celnych sierpów od przeciwnika, który jest bardzo szybki i trudny do trafienia. Silna lewa w korpus trafia celnie Polaka, który natychmiast rewanżuje się prawym sierpem, cios jest silny i robi widoczne wrażenie na Czechu. Gong. Runda lekko dla Polaka.

Trzecie starcie. Polak w ataku, ale wskutek szybkości przeciwnika jego ciosy nie są celne, tym bardziej, że Svarko ma parę udanych uników. Silny prawy sierp Polaka jest celny i wstrząsa Czechem. Natychmiastowa poprawka z lewej i Svarko siedzi na ziemi do „3", zrywa się jednak i rzuca gwałtownie do ataku, klejąc się do Polaka. Pod koniec starcia jeszcze jeden celny sierp znów wstrząsa Czechem, który wyraźnie słabnie i przestaje się uśmiechać. Runda Kolczyńskiego.

Wynik: zwyciężył Kolczyński. Punktacja 6:6.

BEZ CUDÓW

Waga półciężka. Rademacher — Archadzki. Czech bardzo szybki idzie na wymianę ciosów, rozpoczynając ataki lewym prostym. Polak umiejętnie kontruje. Runda bezbarwna i remisowa.

Drugie starcie. Czech rusza do ataku, bije z góry lewą i poprawia prawą. Lewa Polaka dochodzi celu. Seria wzajemnych niezbyt celnych kontr. Runda raczej remisowa.

Trzecie starcie. Czech wzmacnia tempo i ciosy jego coraz częściej dochodzą celu. Silna prawa zwala Polaka z nóg do „9". Polak dąży do zwarcia, lecz znowu otrzymuje lewy w serce i pod koniec starcia silny prawy sierp. Runda wysoko dla Czecha.

Wynik: zwyciężył Rademacher. Punktacja 8:6 dla CSR.

SZYMURA NIE DAŁ RADY

Waga ciężka: Livansky — Szymura. Początkowo wzajemne badanie. Obaj przeciwnicy czują do siebie „szacunek". Lewa Czecha nie dochodzi celu. Szymura rusza do zwarcia. Otrzymuje lewą od Czecha, lecz rewanżuje się prawą prostą. Dwa sierpy Livanskyego dochodzą celu. Runda dla Czecha.

Druge starcie. Dwie proste Szymury, ale gwałtowny sierp z lewej ląduje na piersi Polaka, który idzie do zwarcia. Krótka wymiana silnych ciosów, anemiczna kontra Szymury, poparta jednak celnym lewym sierpem. Runda lekko dla Polaka.

Trzecie starcie. Szymura rusza do gwałtownego ataku. Przypiera nawet Czecha do lin, jednak bije niecelnie i chaotycznie. Dwie silne lewe Czecha dochodzą celu. Polak stara się kontrować bez widocznego jednak skutku. Próbuje prawych prostych, lecz wzamian otrzymuje znów dwa silne cepy z lewej. Pod koniec silny prawy prosty Szymury dochodzi celu. Runda lekko dla Czecha.

Wynik: zwyciężył Livansky. Ogólny wynik spotkania 10:6 dla CSR.

Na ringu sędziowali na zmianę Velecky (CSR) i kpt. Neuding (Polska), na punkty: Lajos Nagy (Węgry)—Bem (CSR) i Rutkowski (Polska). Drużynie polskiej sekundował Mizerski.

Widzów około 5.000.

S. Gostomski

Co mówi o meczu entuzjasta 11-letni Waldemar?

— Niech mnie pan weźmie ze sobą — poprosił mały chłopaczyna o czarnych, żywych oczach — nie mam na bilet, a chcę zobaczyć mecz.

— Jak wejdziesz? Przecież spytają cię o bilet!

— Ja się przecisnę razem z panem. Schowam się pod płaszcz i będzie klawo! Niech się pan nie boi!

Wstyd być tchórzliwym, jeśli mały warszawiak okazuje takie zamiłowanie do sportu. Trzeba mu chyba pomóc.

Pchamy się w kolejce do wejścia, cerberzy sprawdzają mój bilet, a mały towarzysz, z głową ukrytą w fałdach płaszcza, drepcze tuż za mną. Przeszliśmy. Porozumiewawcze spojrzenie i chłopiec znika w przejściu.

Nim dopchałem się na tak zwane miejsca prasowe, mój towarzysz był już tam od dłuższej chwili. Znalazł dobre miejsce i spokojnie oczekiwał na pierwszą walkę. Usiadłem blisko niego i rozmawiamy.

— Nazywam się Waldemar Kiełczykowski — mówi chłopiec — chodzę do szkoły powszechnej nr 115 w Czerniakowie. Byłem w YMCA, chciałem zostać bokserem, ale nie miałem pieniędzy na składki — wysiadłem! Mam 11 lat, jeszcze zapiszę się do jakiegoś klubu i napewno będę walczył!

Rozległ się gong i na ringu rozpoczęła się walka Kasperczaka z Majdlochem. Chłopak znieruchomiał. Nie wrzeszczał tak, jak wielu widzów, tylko wpatrywał się intensywnie w walczącą parę. W przerwach nie dzielił się wrażeniami. Ale kiedy sędziowie orzekli zwycięstwo Majdlocha, powiedział krótko: nawalanka.

Po walce Tyczyńskiego 11-letni Waldemar również okazał duże znawstwo: patałach spuchł, a dali mu zwycięstwo, żeby wyrównać krzywdę Kasperczaka.

O Czortku nie było dyskusji, tak samo, jak o Kazimierczaku. Poznaniak, reprezentujący młodzież w naszym starszym zespole, bardzo podobał się mojemu chłopcu: z niego będzie doskonały zawodnik — orzekł po walce.

Olejnik zdenerwował Waldemara, a jeszcze bardziej zezłościł się chłopiec pękniętą deską ringu i przerwą w walce.

— Co za organizacja! Trzeba przecież wszystko przed meczem dobrze sprawdzić.

Kolczyński jest ideałem naszego przyjaciela.

— Ale ten Kolka ma gaz! To nasz najlepszy bokser! — wykrzyknął po końcowym gongu.

Archadzki nie wzbudził większego zachwytu, tak samo jak Szymura, który wywołał cierpką uwagę:

— Starzeje się Franek! Niedługo będzie wysiadka!

Kiedy szliśmy ku wyjściu, rzuciłem ostatnie pytanie:

— Jak ci się podobał cały mecz?

— Słaby! Myślałem, że będzie lepszy. Dziękuję panu za pomoc. (gw).

Jak punktowali

	sędzia Węgier	sędzia Polak	sędzia CSR
MAJDLOCH — BRZÓZKA			
	19:20	20:20	19:20
	18:20	18:20	20:20
	20:18	20:19	20:20
	57:58	**58:59**	**59:60**
MOUZLAY — GRZYWOCZ			
	20:18	19:20	19:20
	17:20	19:20	20:20
	17:20	18:20	19:20
	54:58	**56:60**	**58:60**
KELLNER — ANTKIEWICZ			
	20:19	20:20	20:20
	20:18	20:20	20:19
	20:18	19:20	20:19
	60:55	**59:60**	**60:58**
SADEK — RODAK			
	17:20	18:20	18:20
	19:20	20:20	20:20
	17:20	18:20	18:20
	53:60	**56:60**	**65:60**
KROCZAK — CHYCHŁA			
	18:20	19:20	19:20
	19:20	20:20	19:20
	20:19	19:20	18:20
	57:59	**58:60**	**56:60**
SVARKO — PISARSKI			
	20:18	20:20	20:20
	20:19	19:20	20:19
	20:18	18:20	20:19
	60:55	**57:60**	**60:58**
RADEMACHER — SZYMURA			
	18:20	20:19	20:20
	18:20	18:20	19:20
	19:20	17:20	19:20
	55:60	**55:59**	**58:60**
LIVANSKY — KLIMECKI			
	20:18	20:20	20:20
	17:20	19:20	19:20
	20:20	20:20	20:20
	57:58	**59:60**	**59:60**

Według sędziego węgierskiego Polacy wygrali mecz w stosunku 453:463. Arbiter polski cenił mecz w stosunku punktowym dla Polski 478:458, a sędzia CSR dla Polski w stosunku 476:475.

Twardy i nieustępliwy – ale nieczysty boks

oglądaliśmy na ringu warszawskim

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Przeciwnik Czortka Matejcik był zupełnie dobrym zawodnikiem. Jego niebezpieczną bronią były uppercuty, które kilka razy doszły do celu. Matejcik w tej chwili, o ile się nam zdaje, nie posiada dostatecznej rutyny międzynarodowej, gdy ją jednak nabędzie stanie się mocnym punktem drużyny CSR.

O Kazimierczaku już pisaliśmy. Jego przeciwnik Sadek — był bodaj gorszy niż w czasie spotkania z Rodakiem, ale temu nie trzeba się dziwić. Ślązak — to przecież mistrz w demolowaniu przeciwników. W walce z Kazimierczakiem — Sadek zademonstrował zbyt ubogi repertuar techniczuy.

KOMPROMITUJĄCA WALKA

Walka Krocak —Olejnik skompromitowała mecz warszawski. Była to walka stojąca na skandalicznym poziomie. Nawet na meczu klubowym wygwizdano by obu przeciwników— a co dopiero mówić o meczu międzynarodowym. Obaj bokserzy faulowali się wzajemnie ile się tylko zmieści. Olejnik uderzał głową—za co zresztą otrzymał dwa napomnienia — a Krocak trzymał ile się tylko dało — ale o nim jakoś sędzia ringowy zapomniał. Olejnik okazał się zupełnie nieprzygotowanym do poważnej walki—był cieniem zawodnika, który jeszcze do niedawna był godnym przeciwnikiem Chychły. Stała się wielka szkoda, że kapitan związkowy w miejsce łodzianina—nie dał okazji do startu któremuś z zawodników młodszej generacji. Dużo wolelibyśmy np. obserwować Stysiała.

ZĘBY TYGRYSA

Kolczyński miał ciężką robotę. Już po kilku pierwszych skrzyżowaniach okazało się, że Svarko jest od nigo szybszy. Przyczym Svarko był niewątpliwie dobrze nastawiony przez sekundanta i starał się wyprzedzać ciosem Polaka. Kolczyński nie jest w formie, źle teraz wyczuwa dystans, źle przyszykowuje pozycję do wyprowadzenia decydującego ciosu. Wiele jego ciosów idzie w próżnię i Kolka bezproduktywnie zużywa swe siły. Mimo wszystko, Kolczyński napewno jest lepszy od Pisarskiego i dowiódł, że w meczu poznańskim powinien brać udział. Bo jednak Kolka ma jeszcze momenty, w których pokazuje pazury Kolczyńskiego, którego przyzwyczailiśmy się oglądać przed wojną. W takim to momencie Kolka posłał Svarkę na deski.

ARCHADZKI ZA SŁABY

Archadzki na tle Rademachera wypadł blado — słabiej niż przypuszczaliśmy.

Rademacher był szybszy, miał lepszą kondycję, no przedewszystkim silniejszy cios niż Archacki. Czech panował całkowicie na ringu i wypadł w Warszawie dużo lepiej niż w Poznaniu.

Fewne zastrzeżenia mógł budzić werdykt w spotkaniu Szymura — Livansky. Optycznie może się mogło zdawać, iż Szymura, który był często w ataku — wygrał spotkanie. Gdy się jednak dokładniej przeanalizuje mecz, trzeba jednak przyznać, że więcej celnych ciosów zadał Livansky. Jego lewe bardzo często dosięgały celu, a tymczasem Szymura jakoś nie mógł ustawić Livanskyego i nie potrafił zadać prawego prostego, który mógł mieć decydujące znaczenie dla walki.

— Franek tylko raz w czasie walki trafił celnie i niebezpiecznie, ale dopiero w ostatniej sekundzie meczu, mówi kpt. Neuding, który prowadził tę walkę.

KTO BYŁ NAJLEPSZY?

Którzy więc z zawodników polskich najlepiej wypadli na tym meczu? Mnie najbardziej podobali się Kasperczak, Kazimierczak i pomimo błędów, o których już wspomniałem — jednak Kolczyński. Smutnym bohaterem meczu był Olejnik. Z drużyny CSR tym razem podobali się Muzlay, Svarko, Rademacher i Livansky.

Trzeba jeszcze podkreślić, iż naogół zawodnicy czechosłowaccy wykazali lepszą pracę nóg niż Polacy. Jeśli chodzi o technikę, to uważamy, że stoimy na jednym poziomie z Czechosłowakami, a twierdzenie po meczu poznańskim, iż nasi sąsiedzi pod tym względem nas przewyższają — jest chyba przesadą. Natomiast Czechosłowacy przeciętnie wykazali lepszą kondycję niż Polacy.

Jestem niestety przekonany, że jeśliby sędziował na ringu arbiter skandynawski — to wielu zawodników musiało by się pożegnać z ringiem przed upływem trzech rund... gdyż zostali by zdyskwalifikowani. A to niestety jest wniosek dość smutny!

Kazimierz Gryżewski

Przedostatnia runda

mistrzostw drużynowych na Śląsku

PRZEDOSTATNIA runda drużynowych mistrzostw Śląska przyniosła rezultaty:

Bielsko. BBTS Bielsko — Batory Chorzów 8:8. Kandydat na mistrza pierwszej grupy, Batory wysłał do Bielska rezerwowy garnitur, który z trudem wywalczył remis. Punkt zdobyty przez Bielszczan może ich uratować od spadku do klasy B. Poprzednie spotkanie zakończyło się wynikiem 15:1 dla Batorego.

Mysłowice. Lechia Mysłowice — Piast Gliwice 6:10. Z ciekawszych walk notujemy: Brekier II Lechia pokonał Kalinę, oraz zwycięstwo Mieczyńskiego Piast nad Wocką.

Tarnowskie Góry. ZZK Tarnowskie Góry— Siemianowiczanka 9:7. Powracająca do formy drużyna kolejarzy uzyskała cenne dla niej zwycięstwo.

Katowice. Baildon Katowice — Zryw Świętochłowice 7:9. Mimo osłabionego składu (bez Kowalczyka i Rodaka) zwyciężył Zryw. Ze spotkań stojących na niezłym poziomie należy wymienić remis rezerwowego Przewdzinga Zryw — z Suszką, oraz remis Tyki Zryw z Urbaniakiem. W ciężkiej oddał punkty w. o. Dziura.

Nowy Bytom. Huta Pokój — Huta Zabrze 0:16. Z powodu kontuzji i niedowag Huta Pokój oddała mecz w. o. W spotkaniu towarzyskim wygrała Huta Pokój 9:7.

W powodzi niezgodnych opinii

każdy sądzi że ma rację

SZYMURA schodził właśnie z ringu, gdy podeszliśmy do kpt. zw. Derdy, by usłyszeć od niego opinię o naszych zawodnikach.

— Zwyciężył Livansky — padły twarde słowa przez megafon.

Gwizdy, tupanie, krzyki nie dały usłyszeć nawet jednego słowa. Ale wystarczyły spojrzenia, wymienione między Szymurą i Derdą.

— Oddawałem cios za cios, a finiszowałem chyba lepiej od Livansky'ego — usprawiedliwia się Szymura.

— Ależ mamy „szczęście" do węgierskich sędziów! Franek wygrał przecież bezapelacyjnie — mówi p. Derda.

SPOJRZENIA — SZTYLETY

A tymczasem sędzia neutralny siedział spokojnie po drugiej stronie ringu, widać było tylko jego jasną czapkę. Odnieśliśmy wrażenie, że kapitan związkowy pragnął by zabić p. Lajos Nagego swym wzrokiem.

— Romek, zgadzasz się z tym wynikiem — zwrócił się p. Derda do Lisowskiego. Warszawianin nie odpowiedział od razu. A po namyśle rzekł:

— Nie liczyłem punktów, ale raczej zgadzam się z wynikiem.

Pytamy p. Derdę o pozostałych zawodników.

— Nie zawiedli. Kasperczak walczył bardzo dobrze. Tyczyński był chaotyczny. Czortek jest w formie, Kaźmierczak nerwowy, Olejnik słaby, Kolczyński jest w pełnym gazie. Od Archadzkiego nie spodziewałem się wiecej. Najbardziej zawiodłem się na sędziach. Skrzywdzili nie tylko Szymurę, ale i Kasperczaka.

„KOLKA" TRAFIAŁ DO CELU

Rozmowie przysłuchuje się Cebulak, który zgodnie z „receptą" przyjechał na wizytę lekarską ze swą chorą ręką.

— „Kolka" ma zapewnione miejsce w reprezentacji conajmniej na rok. Jest w bardzo dobrej formie. Nie spodziewałem się tego.

Podobnego zdania jest i Kolczyński.

— Ciekawy jestem, co powie Czechosłowak. Kto mu bardziej dał się we znaki.

Uśmiechnięty Kolczyński analizuje swą walkę.

— W pierwszej rundzie musiałem go wybadać. No i groźny był dla mnie tylko na początku. Później trafiałem do celu.

O Kolczyńskim, w superlatywach wyrażają się Węgier Nagy i sędzia ringowy Velecky.

— To jest rutyna, to jest boks z głową.

O całym meczu obaj sędziowie mówią zgodnie:

— Spotkanie warszawskie w sumie było lepsze od poznańskiego. Walki były na lepszym poziomie. Mniej było nerwów.

— Która walka była najlepsza?

— Majdloch — Kasperczak.

Teraz możemy zaspokoić ciekawość Kolczyńskiego. Jego przeciwnik Svarko nie jest bynajmniej tego zdania, co sędziowie węgierski i CSR.

— Przez dwie rundy prowadziłem na punkty, jak ja mogłem przegrać mecz — dziwił się Svarko.

W szatni gości panował dziwny nastrój. Wszyscy pokonani twierdzili, że w Pradze nie przegraliby swych spotkań w żadnym wypadku. Wszyscy jednak wyglądali na zadowolonych ze swych walk. Jedynie Krocak powtarzał:

— To był spatny zapas...

Kierownik drużyny CSR — Vodrazka najmniej był zadowolony z orzeczenia w wadze koguciej.

— Muzlay walczył dobrze i nie zasłużył na porażkę.

Kasperczak i Majdloch nie odstępowali od siebie na krok. Rozmawiali bardzo długo. Majdloch starał się usprawiedliwić, gdy część zwolenników Kasperczaka zakwestionowała słuszność wyroku.

— Ja nie wiem nic. Ja walczyłem! Sędziowie dali mi zwycięstwo. Mogę tylko powiedzieć, że Kasperczak był lepszy niż Brzózka.

NIEZADOWOLENI

Tyczyński narzekał na ból ręki, który dał mu się we znaki w trzeciej rundzie. Czortek nie był zadowolony z oddania punktów walkowerem.

— Mówiłem przecież, że nie zrobię piórkowej.

Olejnik był wyraźnie zniechęcony i nie wykazywał chęci do rozmowy. Archadzki powiedział:

— Nic mi nie wychodziło. Czułem się bardzo dobrze, a w walce jak na złość nic się nie kleiło.

Klimek Mizerski, który zastąpił w rogu Sztama, najbardziej był zadowolony z Kolczyńskiego.

— On słucha idealnie. I po każdej rundzie jeszcze pyta się, czy dobrze wykonywał polecenia. Takiemu zawodnikowi sekundować, to doprawdy przyjemność.

Przewodniczący W. S. S. p. Plewicki zgadza się z wynikiem walki Majdloch — Kasperczak, nie zgadza się natomiast z werdyktem w wadze ciężkiej.

S. Sieniarski

Karakułow i Moina najszybsi w Europie

Kiszka i Lipski notowani wśród najlepszych

LEKKOATLECI całej Europy przeszli już do rozpamiętywania swych wzlotów i upadków w ciągu ubiegłego sezonu. W następstwie tego i w prasie rozpoczyna się okres bilansów. Listy najlepszych wyników świata, Europy i poszczególnych państw stanowić będą jedyną pożywkę lekkoatletyczną w ciągu najbliższych tygodni.

Na czoło posezonowych refleksji wysuwa się zagadnienie: kto był najlepszym sprinterem europejskim w roku bieżącym?

Lista czołowych wyników na 100 m wygląda następująco:

1. Karakułow (ZSRR) 10.4;
2. Moina (Rumunia) 10,4;
3. Golowkin (ZSRR) 10,5;
4. Mc. Corquodale (Anglia) 10,5;
5. Zandt (Niemcy) 10,5.

Na szóstym miejscu z wynikiem 10,6 znajduje się kilkunastu biegaczy. I jeśli listę prowadzić będzie pismo węgierskie — to tuż za Zandtem znajdą się Goldovany i Bartha, jeśli Holendrzy — to Kleyn itd. My nie mamy tak wielkich ambicji i umieścimy Kiszkę z jego 10,6 za wszystkimi, którzy legitymują się tym wynikiem. Oprócz wymienionych już: Barthy, Goldovany'ego i Kleyna osiągnęli 10,6 Lammers i Jo Zwaan (Hol.), Fallesen (Dania), Clausen (Irl.), Morais (Port.), Monti (Italia), Bailey (Angl.) i Fisher (N.).

NIE CHCEMY ZŁUDZEŃ

Czy obecność Kiszki wśród tak doborowego towarzystwa nie jest przesadą? — zapyta wielu, pamiętających, że ślązakowi pomagał lekko wiatr.

Wyjaśniamy więc, że „setka" a właściwie czasy setkarzy są piętą achillesową nie tylko u naszych sędziów. Dla przykładu podamy, że przed kilku laty w tym samym okresie osiągnął w Ameryce 10,3 Owens, a w Europie Holender Osendarp i kilku sprinterów niemieckich. Bezpośrednie spotkania kończyły się zawsze jednakowo. Amerykanie łatwo wygrywali z Holendrem, ten bił jak chciał Niemców i 10,3 robił tylko Owens.

Bezpośrednie spotkania Kiszki ze sprinterami radzieckimi Karakułowem i Golowkinem wykazały, że Polak nie ustępuje im wiele. W Bukareszcie biegał Kiszka z Węgrami (bez Goldovany'ego) i na mecie był drugi za Lupsą (Rumunia).

Możemy więc śmiało powiedzieć, że najszybszy nasz biegacz zasługuje, by znajdować się w doborowej stawce. Nie na czele wprawdzie, ale na końcu legitymujących się jednakowym wynikiem sprinterów europejskich. Bezpośrednie spotkania tej pozycji chyba nie osłabiły by.

NA 200 M

Mniej więcej podobną sytuację zajmuje w biegu na 200 m Lipski.

1. Moina (Rumunia) 21,3;
2. Scholten (Holandia) 21,6;
3. Valle (Anglia) 21,6;
4. Zandt (Niemcy) 21,6;
5. Lammers (Holandia) 21,6;
6. Lickes (Niemcy) 21,6;
7. Karakułow (ZSRR) 21,7;
8. Bajley (Anglia) 21,7;
9. Siddi (Italia) 21,7.

Wśród kilku biegaczy legitymujących się wynikiem 21,8 znajduje się i Lipski. Czas ten wielu „speców" traktuje dość lekceważąco. Wiadomo przecież, że został osiągnięty w Siedlcach i że nie będzie uznany za rekord Polski. Dla tych, którzy bacznie obserwowali Lipskiego w okresie jego szczytowej formy, nie ulega jednak wątpliwości, że 21,8 nie jest wynikiem startu w Siedlcach.

Wielka szkoda, że podczas tournée z udziałem lekkoatletów ZSRR, Lipski startował w Zabrzu na 400 m, a w pozostałych miejscowościach w sztafetach. Gdyby raz chociaż pobiegł z mistrzem Europy Karakułowem 200 m, wynik w Siedlcach byłby wiarogodny.

Z tabelek najlepszych wyników europejskich wynika, że najszybszymi ludźmi starego kontynentu są rekordzista ZSRR Karakułow i najlepszy sprinter Rumunii — Moina. Obaj dali już niejednokrotnie dowody swej wysokiej klasy i wyniki ich nie budzą wątpliwości, choć obaj nie startowali na Igrzyskach Olimpijskich.

POPRAWA SZTAFECIARZY

Ilościowo najliczniej reprezentowane są na listach sprinterów Holandia i Anglia. Holendrzy jednak w przeciwieństwie do Anglii mało mają do powiedzenia w sztafecie 4×100 m. — Doskonali biegacze zmieniają, zdaje się, nie lepiej niż Polacy. Na Igrzyskach Olimpijskich Holendrzy ustępowali nie tylko Anglii, ale Włochom i Węgrom. Ta czwórka legitymuje się czasami lepszymi niż reprezentacja Polski.

Pozycja sztafety polskiej (zwycięstwa z ZSRR, CSR i Rumunią) potwierdza, że sprinterzy polscy są obecnie bliżsi czołówki, niż ich poprzednicy przed wielu laty. Pozycję tę zawdzięczamy nie tylko, jak wielu twierdzi, obniżeniu się poziomu elity europejskich szybkobiegaczy w porównaniu z okresem międzywojennym. Mamy w tej chwili w Polsce wyjątkowo równą stawkę sprinterów, która może śmiało marzyć o wynikach lepszych niż były one udziałem naszej elity przedwojennych szybkobiegaczy.

St. Sieniarski



I sztuka Skromnego nie pomogła, gdy znalazł się sam na sam z napastnikiem Wisły Czapczykiem. Fragment z meczu Warta — Legia 4:1 w Poznaniu

St. Zjednoczone -Skandynawia w l. atletyce

Pomiędzy Związkiem Lekkoatletycznym St. Zjednoczonych i skandynawskimi Związkami L. A. toczą się pertraktacje w sprawie zorganizowania meczu Stany Zjednoczone — Północ z udziałem zawodników Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii i Islandii). O ile projekt zostanie sfinalizowany, odwołane zostaną wszystkie nordyckie spotkania lekkoatletyczne i cała uwaga skoncentrowana zostanie na przygotowaniach do interesującej tej walki. Miejscem ewent. spotkania będzie Oslo, a amerykańscy lekkoatleci po meczu wybiorą się na tournée po Europie.

CRAMM ZNÓW NA WIDOWNI

GENEWA (Obsł. wł.). — Tenisista niemiecki von Cramm bierze udział w turnieju o mistrzostwo Szwajcarii i w I rundzie wyeliminował Szwajcara Longantini 6:4, 6:2.

Niemiec jest w dobrej formie i oświadczył dziennikarzom, że po zakończeniu turnieju ma zamiar udać się na tournée po Francji, Danii, Anglii i Szwecji. Von Cramm oświadczył również, że w turnieju bierze udział jako zwyczajny obywatel niemiecki, a nie Szwed, jak to podawały pewne organy prasowe.

Czy zawodnik musi milczeć?

Na tle jednej dyskwalifikacji

Ciekawe zagadnienie wyłoniło się w związku roczną dyskwalifikacją przez ŁOZLA jednego z najlepszych polskich lekkoatletów — Pawłowskiego. Otóż czy zawodnik ma tylko prawo startować, być maszyną do odbijania piłek, biegania itd. czy też wolno mu jeszcze myśleć i dyskutować ze swym zarządem nad sprawami jednakowo obchodzącymi zawodników i działaczy.

U nas zawodnikowi nie wolno otworzyć ust, choćby w najsłuszniejszej sprawie gdyż zarząd obrazi się i może zawodnika skończyć. Dowodem tego jest właśnie dyskwalifikacja Pawłowskiego.

Wybijający się zawodnik chce startować. Na terenie miasta brak zawodników. Zastanawia się nad przyczynami takiego stanu. Mówi o nich z kolegami, wspomina działaczom co nie odnosi żadnego skutku. Pisze więc list otwarty, by zaalarmować opinię publiczną o niebezpieczeństwie, grożącym łódzkiej lekkoatletyce, której oddany jest całkowicie.

Opublikowanie listu w „Dzienniku Łódzkim" spowodowało dyskwalifikację!

Zarzuty, skierowane przez Pawłowskiego zarządowi ŁOZLA, mógł z powodzeniem postawić kto inny. I cóż wtedy zrobił by ŁOZLA?

Pawłowski w tym czasie, gdy pisał list miał zwolnienie z DKS i według przepisów nie podlegał opiekuńczej władzy OZLA.

Przepisy PZLA nie przewidują kary za krytykę prasową. Prawo zwyczajowe też mówi co innego. Kusocińskiego nie karano za jego artykuły, ale proszono, by treść ich uzgadniał z zarządem PZLA, Kucharskiego za krytykę prasową składu reprezentacji Polski ukarano naganą, zapowiadając surowszą karę w wypadku powtórzenia się przestępstwa (zresztą udowodniono Kucharskiemu niesłuszność zarzutów).

Pawłowskiego ukarał zarząd Ł. O. Z. L. A.. po rozpatrzeniu przewinienia przez komisję wyłonioną z osób nie będących członkami zarządu ŁOZLA (władza umyła więc ręce).

Przypuszczamy, że PZLA zainteresuje się bliżej sprawą Pawłowskiego i udzieli ŁOZLA wskazówek, by z równą gorliwością jaką wykazał w sprawie Pawłowskiego, zabrał się do pracy nad poprawą stanu lekkoatletyki w Łodzi.

Sądzimy, że wyrok naczelnej instancji lekkoatletycznej rozstrzygnie też, czy zawodnicy mają być bezdusznymi pionkami, czy też wolno im też mieć coś do powiedzenia w sprawie obchodzących ich nie mniej żywo, niż działaczy.

Dyscyplina jest rzeczą chwalebną, ale nie może ona polegać na zasadzie „milczeć i służyć". Zawodnik ma prawo i obowiązek zajmować się interesującymi go z natury rzeczy zagadnieniami. Może wyrazić swoją opinię i zdanie, gdyż jest równouprawnionym obywatelem a nie bezmyślnym pionkiem.

Działania arytmetyczne PZKol.

stworzyły złudny obraz w ocenie szosowców

ZAMIAST spodziewanej oficjalnej listy PZKol. dziesięciu najlepszych kolarzy szosowych, ukazała się klasyfikacja wszystkich czynnych szosowców w minionym sezonie pod nazwą: „Kolejność zawodników szosowych według uzyskanych punktów w 1948 r.".

Stosując punktację: za wyścigi międzynarodowe od 1 — 20 miejsca przy mnożniku 2, za wyścigi o mistrzostwo Polski od 1 — 10 miejsca przy mnożniku 2 i za wyścigi ogólnopolskie od 1 — 10 miejsca przy mnożniku 1, Komisja Sportowa PZKol. ustaliła następującą kolejność:

1) Wójcik (PKS Warszawa) 139 pkt., 2) Wrzesiński (ZZK W-wa) 135 p., 3) Rzeźnicki (ZZK W-wa) 117 p., 4) Siemiński (Samorządowiec W-wa) 105 p., 5) Pietraszewski (Partyzant, Łódź) 96 punktów, 6) Kapiak (Samorządowiec W-wa) 89 p., 7) Pukowski (Gwardia W-wa) 66 p., 8) Wandor (Legia, Kraków) 62 p., 9) Napierała (Samorządowiec, W-wa) 53 p., 10) Czyż (ŁKS) 48 punktów, 11) Nowoczek (Ruch, Chorzów) 42 p., 12) Wegiendą (Ruch, Chorzów) 41 p., 13) Leśkiewicz (Odzież, Łódź) 37 p., 14) Łazarczyk (Victoria, Częstochowa) 53 p., 15) Stolarczyk (Naprzód, Łódź) 27 p., 16) Gabrych Odzież, Łódź) 26 p., 17) Królikowski (ZZK, W-wa) 25 p., 18) Kudort (Gwardia, W-wa) 24 p., 19) Motyka (Legia, Kraków) 23 p., 20) Wojcieszek (Partyzant, Łódź) 18 p.

Kolejność ta wynikła więc z prostego działania arytmetycznego i nie ma nic wspólnego, jak to zresztą wynika z samej nazwy, z listą najlepszych kolarzy szosowych w ubiegłym sezonie i nie odzwierciadla bynajmniej, wkładu pracy poszczególnych zawodników. Spodziewaliśmy się, że Komisja Sportowa ogłosi obok owej „arytmetycznej" kolejności również i listę najlepszych kolarzy szosowych, która po uwzględnieniu wielu elementów niezbędnych przy tego rodzaju ocenie, wyglądałaby zgoła inaczej.

JASKRAWY PRZYKŁAD

Na poparcie powyższego wystarczy przedstawić kilka przykładów. A więc np. Gabrych nałowił więcej punktów od Królikowskiego. Na punkty Gabrycha złożyły się: 6 miejsce w wyścigu płaskim o mistrzostwo Polski, 3 miejsce w wyścigu o puchar płk. Konarzewskiego i 3 miejsce w wyścigu im. śp. Jaskólskiego. Gabrych przejechał łącznie 406 km, które były oceną jego wartości.

Królikowski uzyskał o 1 pkt. mniej od Gabrycha, a punkty dostał za: 14 miejsce w klasyfikacji narodowej a 19 w klasyfikacji międzynarodowej Tour de Pologne, 2 ex aequo ze zwycięzcą w wyścigu Radom — Kielce — Radom, 9 ex aequo z całą grupą czołową w wyścigu Dziennika Łódzkiego, 9 w trzyetapowym wyścigu Expressu Poznańskiego, 4 ex aequo z czołową grupą w wyścigu o puchar prez. Tolwińskiego i 8 w wyścigu Kraków — Zakopane. Królikowski przejechał łącznie niemal 3.000 km. W wyścigu płaskim o mistrzostwo Polski Królikowski miał 12 miejsce w identycznym czasie, jak zwycięzca (ten sam czas miało zresztą 18 zawodników), punkty przepadły mu jednak, gdyż w klasyfikacji brano pod uwagę 10 pierwszych miejsc.

W klasyfikacji wyścigów międzynarodowych Komisja Sportowa w punktacji zawodników polskich wzięła niesłusznie pod uwagę również i miejsca zajęte przez zawodników zagranicznych, choć przecież klasyfikacja dotyczyła kolarzy polskich. Spowodowało to jeszcze większe wypaczenie kolejności.

LEPIEJ — NIE!

Tę samą punktację PZKol. ma zamiar stosować w sezonie 1949 odnośnie następujących wyścigów: 1) mistrzostwo Polski naprzełaj, 2) o puchar płk. Konarzewskiego, 3) W — P — W, 4) o puchar prezesa PZKol. Gołębiowskiego, 5) o mistrzostwo województw do punktacji na 100 km 2:50), 6) mistrzostwa Polski płaskie, 7) 3-etapowy Expresu Poznańskiego, 8) górskie mistrzostwo Polski, 9) o puchar im. śp. Jaskólskiego, 10) Tour de Pologne, 11) o puchar prez. Tolwińskiego i 12) Igrzyska Bałkańskie.

Podobna punktacja nie może być zachętą dla kolarzy do startowania przez cały sezon i w wyścigach specjalnie trudnych. Jeżeli za przejechanie 400 km można uzyskać więcej punktów, niż za przebycie 3.000 km, to zawodnik będzie miał raczej tendencję do startowania w wyścigach na krótsze dystanse, gdyż zdobycie punktów mniej pochłonie mu tutaj energii. Po co brać udział w Tour de Pologne na 2.000 km, w którym za 20 miejsce uwzględniając w tym i zawodników zagranicznych, można otrzymać tyle punktów, co i za 9 w wyścigu np. o puchar płk. Konarzewskiego na dystansie ledwie 100 km?

Punktacja ustalona przez nasze władze kolarskie nie przysparza pracy komisji w ostatecznej klasyfikacji, natomiast w żadnym wypadku nie może zadowolić zawodników, gdyż nie odzwierciadla należycie ich wysiłku włożonego w starty w całym sezonie. Jeśli już PZKol. stoi na gruncie punktacji, powinien ją zmodyfikować, uwzględniając szereg elementów, które w sumie dadzą sprawiedliwą ocenę.

Piłka ręczna na Pomorzu

Do rozgrywek o mistrzostwo Pomorza w piłce ręcznej, zgłosiły się w koszykówce męskiej 6 zespołów, Zjednoczenie i Brda z Bydgoszczy, Pomorzanin i OSA z Torunia, Ruch z Grudziądza i Międzyszkolny z Inowrocławia. Mistrzostwa zakończone zostaną według terminarza 20 lutego.

Najsilniejszym zespołem Okręgu jest bezsprzecznie drużyna Pomorzanina, która też napewno zdobędzie tytuł mistrza.

Do siatkówki męskiej stanie 5 drużyn, z których na Bydgoszcz i Toruń przypadają po dwie, Zjednoczenia — Brda i Pomorzanin — AZS, plus grudziądzki Ruch. Mistrzostwa siatkówki rozegrane zostaną w dwóch rzutach — raz w Bydgoszczy i raz w Toruniu z tym, że gospodarze spotkają się w przeddzień.

Panie stawiają do mistrzostw po 4 zespoły do kosza i siatki. Na starcie koszykówki zobaczymy z Bydgoszczy Brdę, z Torunia Pomorzanina i Gryf oraz SGKS z Grudziądza. Brak w mistrzostwach dwukrotnego mistrza, chojnickiego Ruchu, którego drużyna wycofała się z rozgrywek.

W siatkówce Bydgoszcz reprezentowana będzie przez Zjednoczenie, pozostałe drużyny jak w koszykówce.

Tytułu mistrza w siatkówce męskiej broni Zjednoczenie. Poważny postęp w piłce ręcznej poczyniły drużyny Pomorzanina i one też najprawdopodobniej zdobędą niejeden tytuł mistrzowski.

Co potrzeba do organizacji sportu?

Wyniki przyjdą same, ale - nie bez pracy

Od znanego działacza na terenie piłki ręcznej Wł. Twardo otrzymaliśmy poniższe uwagi, którym w wielu wypadkach trudno odmówić słuszności — Red.

POBYT radzieckich zespołów piłki ręcznej w Polsce wywołał szeroką dyskusję zarówno na łamach prasy, jak i wśród działaczy w tej gałęzi sportu. Dyskusje ożywione spostrzeżeniami odnośnie poziomu i własnych braków, które odsłoniły dobre drużyny radzieckie. Wnosząc do gry elementy niedoceniane u nas albo zapomniane, nie dały jednak faktycznego obrazu „choroby", na którą cierpi nasza piłka ręczna.

Analizując to zagadnienie należy podzielić je na poszczególne elementy. A więc dla organizacji sportu potrzeba: 1) materiału ludzkiego, 2) terenu, 3) instruktorów, 4) opieki klubów, okręgu, związku i państwa.

Pierwszy element, materiał ludzki jest w stanie wymiany. Niedobitki przedwojenne jeszcze startują, wnosząc rutynę, zmanierowanie (nie zawsze), niezmienność systemu czy niechęć do inowacji oraz często, niestety, zły wpływ na najmłodszych. Młodzi wchodząc na boiska przejmują od starszych kolegów złe i dobre nawyki. Młodych jest dużo i reprezentują doskonały materiał, ale upłynie sporo czasu, zanim osiągną oni wysoki poziom.

Jeżeli chodzi o tereny sportowe, to sprawa przedstawia się wręcz źle. Nieliczne sale są często niedostępne dla biednych klubów i nie mogą pomieścić wszystkich chętnych do uprawiania najpopularniejszych działów sportu.

Wielką rolę odgrywa nauczyciel-instruktor, który musi reprezentować nie tylko wiedzę fachową, ale musi być również dobrym organizatorem, obok niezbędnego warunku, wysokich zalet moralnych.

Większość naszych instruktorów jest amatorami. W dzień pracuje ona zawodowo, a w godzinach wolnych od pracy poświęca się instruowaniu. Instruktorzy ci nie mając dopływu odpowiednich wiadomości z zewnątrz kraju, często hamują postępy swej pracy przez brak należytych wiadomości fachowych. Praca do ryczałtu może dać tylko sporadyczne rezultaty i nie można oprzeć na niej sportu.

Ostatni element, najbardziej złożony, to opieka nad zawodnikiem, którą powinno objąć w pierwszym rzędzie państwo, a następnie związki państwowe, okręgowe i kluby. Państwo nadaje kierunek, planuje i kontroluje, a związki przepracowując plany państwowe, wchodzą w teren stwarzając warunki pracy i rozwiązując wyżej wymienione zagadnienia materiału ludzkiego, terenów, instruktorów i opieki nad zawodnikiem.

Do celów bezpośredniego kontaktu służą związki okręgowe, podokręgi i inne komórki związku państwowego. Kontrolują one postępy i celowość pracy swego ośrodka, wyciągają wnioski, przesyłając je nadrzędnej komórce.

Niestety zagadnienia powyższe nie są spełniane przez odnośne czynniki. Błędy wynikające z ich pracy są wiernym odbiciem tego, co dzieje się w sporcie i nad czym wylewa się wiele łez.

Państwo spełnia swe zadania coraz sprężyściej. Związki państwowe szukają rozwiązań, ale daleko im do tego, co jest potrzebne terenowi. Okręgowe instytucje gubią się w zawiłych problemach o bardzo drobnym podkładzie, nie mając szerszego poglądu na całość zagadnienia. Kluby walczą zaciekle przede wszystkim o utrzymanie „tradycji" i to zamyka im oczy na przyszłość.

Jeżeli wynikiem pracy górnika jest wydobycie pewnej określonej ilości węgla, to wynikiem pracy sportu jako całości jest końcowa faza działania — wynik sportowy! Tutaj również decydują normy pracy i warunki ich wykonania.

Zagadnienie sportu ogólnego, to również odwaga w likwidacji pseudoamatorstwa, które ujemnie wpływa na najmłodszych, to likwidacja wszystkich elementów, które ze sportu tworzą instytucję opartą na przypadkowości i niepewności. Słuszne założenie uprawiania masowego wychowania fizycznego musi odbywać się w odpowiednio zorganizowanych warunkach rozwojowych. Wyniki przyjdą same, praca zaś nie! — gdyż pracę trzeba umieć wykonać.

Wł. Twardo

Drobny wygrał finał w Sao Paulo

Drobny jest niezmordowany. Zakończył obecnie rozgrywki w wielkim, międzynarodowym turnieju tenisowym w Sao Paulo (Ameryka Południ.). Zakończył je efektownie. Półfinały tego turnieju dały niespodziankę większego kalibru. Argentyńczyk Morea zwyciężył Boba Falkenburga 8:10, 11:9, 6:2, 6:3. W drugim półfinale Drobny pokonał Seixasa (USA) 8:6, 7:5, 6:3. W finale grał więc Drobny z Moreą i wygrał bez większego wysiłku 6:3, 6:3, 6:3.

I kolarze nie mogą próżnować

w okresie zimowym

Kolarze po zasłużonym odpoczynku po sezonie wchodzą w okres zimowy. Zarząd PZKol. słusznie apeluje do okręgów o organizowanie w tym okresie dla zawodników zaprawy gimnastycznej, uwzględniając moment szkolenia instruktorów spośród zawodników, którzy w przyszłości będą mogli zastąpić dotychczasowych instruktorów Wojewódzkich UKF.

W sezonie zimowym pożądane jest również organizowanie wyścigów na rolkach oraz zainteresowanie kolarzy piłką rowerową, która przed wojną odgrywała w Polsce, zwłaszcza na Śląsku, dużą rolę.

★

PZKol. zatwierdził rekordy Polski na 4.000 m na torze, ustanowione 9.IX we Włocławku przez Kapiaka — Samorządowiec 5:46,2 i Beka — ŁKS 5:37,6. Obu rekordzistów oczekują specjalne szarfy od PZKol.

★

W trosce o wyeliminowanie z życia sportowego elementów szkodliwych, Zarząd PZKol. odsunął na 1 rok od piastowania jakichkolwiek mandatów w sporcie kolarskim Jana Rybskiego wiceprezesa Poznańskiego OZKol. Powodem dyskwalifikacji było niewłaściwe zachowanie się Rybskiego w stosunku do członka zarządu WOZKol. w czasie 3-etapowego wyścigu Expressu Poznańskiego.

★

Komitet budowy toru kolarskiego w Warszawie apeluje do wszystkich kolarzy stołecznych, członków zarządu PZKol. i WOZKol. oraz sympatyków sportu kolarskiego o zgłoszenie się 14 i 21 bm. o godz. 9 na teren budowy (za parkiem Paderewskiego) w celu wykonania prac niezbędnych przed zimą. Pożądane jest przyniesienie ze sobą łopaty lub kilofu.

KRYTY BASEN W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ, 7.11. (tel. wł.) — Z inicjatywy ZS Gwardii został otwarty w Bydgoszczy w sobotę, dnia 6 bm. kryty basen pływacki w budynku Kom. Woj. MO przy ul. Chodkiewicza. Basen dł. 12 m, sz. 6 m, o poj. 70 m sześc. wody, umożliwi treningi pływakom Bydgoszczy i Pomorza, którzy dotąd musieli albo pauzować, albo jeździć do Poznania raz w miesiącu. Zarządowi ZS Gwardia, a szczególnie ppłk. Janikowskiemu, należą się słowa pełnego uznania dla tego rodzaju inicjatywy.

Dr. Jerzy Albrycht
Referent Zdrowia P. Z. B.

O nieszczęśliwych wypadkach w sporcie

i w jaki sposób należy z nimi walczyć

SERIA wypadków, która ostatnio miała miejsce wśród bardziej znanych zawodników, nasuwa wielu działaczom i licznym zwolennikom sportu dręczące pytanie: dlaczego tak się stało? Czy złą passę należy tłumaczyć przypadkowym zbiegom okoliczności i machnąć na te fakty ręką, uzasadniając je przysłowiowym „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą", czy też szukać jakiejś specjalnej przyczyny, która sprawiła, iż w okresie ledwie 4 tygodni uległo dość poważnym kontuzjom 5 znanych zawodników?

W tym samym okresie na terenie Warszawy kilku mniej znanych bokserów zostało również kontuzjowanych w czasie treningu.

Wypadki, o których mowa nie ograniczają się zresztą tylko do Warszawy i do sportu bokserskiego. Rozciągają się również i na inne dziedziny sportu. Mam wrażenie, że nie będzie przesadą twierdzenie, iż co trzeci piłkarz bez względu na wysokość klasy i wartości, ma jakieś aktualne dolegliwości lub też chronicznie po każdej grze odzywają się mu dawne kontuzje. Dlaczego tak się dzieje?

Do odpowiedzi na to pytanie można podejść w różnolity sposób, bo różne mogą być usiłowania znalezienia dlań wytłumaczenia.

O BALACH MASKOWYCH

Spora grupa ludzi, zwłaszcza starszych wiekiem i duchem, która nie uprawiała nigdy sportu, rozprawi się z powyższym zagadnieniem krótko: powie poprostu, że „dawniej" nie było kajaków, kopania piłki i okładania się pięściami, czyli sportu, a mimo to ludzie żyli i byli zdrowi. Sport określi ona jako wariactwo, zbędny wymysł, który przynosi w rezultacie połamane żebra, szczęki i kończyny.

— Za naszych czasów — usłyszymy — młodzież bawiła się na corsach kwiatowych i balach maskowych w resursach.

Tej kategorii osób nie będę odpowiadał, gdyż w większości wypadków nie rozumie ona, iż epoka, w której żyje jest nową kartą w historii ludzkości i przemian społecznych, która nie odwróci się wstecz. Pozostawmy więc w spokoju te antyczne umysłowości; znikną one same, a pamięć o nich będzie świadczyć o jednym z etapów na drodze rozwoju i postępu myśli ludzkiej, która niestrudzenie dąży naprzód, wydzierając tajemnice przyrodzie i buduje dzieło sprawiedliwości i równości człowieka do człowieka w pojęciu ogólnoświatowym.

UWAGA NA NAJMŁODSZYCH

Zanim przejdę do omówienia przyczyn ostatniej serii wypadków w sporcie, zestawmy sobie szereg wyczynów, których odtwórcami byli w rolach głównych kibice sportowi i, niestety, zawodnicy. Sprawcy tych dzikich wybryków zostali przykładnie ukarani i wyeliminowani z życia sportowego. Ale ileż drobniejszych scen nielicujących z godnością człowieka i sportowca niezauważone, nie przedostają się na łamy prasy do wiadomości ogółu? Nawet wśród najmłodszych tj. juniorów często dochodzi, nie mówiąc o obrzucaniu się kamieniami czy bijatykach, do wzajemnego lżenia swoich rówieśników i wypowiedzi o starszych zawodnikach lub działaczach — w tonie i stylu najbardziej ordynarnym.

ZŁE WYCHOWANIE

Obok wyczynów tych najmłodszych przechodzi się mimo, ponieważ, jak dotychczas, postępowanie ich nie przyniosło krzywdy niczyjemu zdrowiu lub nie zagroziło życiu. Źródłem ich zachowania jest przykład starszych: dzieci przyswajają sobie łatwo szczególnie rzeczy złe, tym bardziej w warunkach, gdy nie ma czynnika przeciwwagi w sensie wychowawczo - pozytywnym. Część dzieci pozbawiona jest domu rodzicielskiego, stąd wypływa konsekwencja, iż jest ona pozbawiona również faktycznie czy praktycznie dobrego oddziaływania na nią ze strony domowej. Dzieciom tym powinna przyjść z pomocą szkoła i klub do którego należą.

Rola klubu sportowego nie może ograniczyć się li tylko do kształcenia strony fizycznej sportowca. Byłoby to błędem, który w praktyce mści się na boisku pod postacią brutalnych i umyślnych fauli, które stanowią pewien odsetek w sporcie. Równorzędną rolą klubu jest też kształcenie psychiczne młodzieży, wychowywanie jej w duchu obywatelskim z wyrabianiem w niej poczucia poszanowania godności człowieka, umiejętności właściwej oceny i krytyki postępowania swojego i innych.

Sport nie jest ani szkodliwy dla zdrowia, ani nie jest on przyczyną tak częstych wypadków. Stare zdanie „sport — to zdrowie" sięgające czasów antycznej Grecji jest do dziś niezachwiane. Chodzi tylko o formę, sposoby uprawiania i realizowania sportu. Dochodzimy tu do sedna zagadnienia i właściwej odpowiedzi na zasadnicze pytanie „dlaczego?".

BRAK POCZUCIA ODPOWIEDZIALNOŚCI

Przyczyna wielu nieszczęśliwych wypadków w sporcie ciąży na nas samych, począwszy od zawodników poprzez trenerów, a skończywszy na działaczach. Ogólnie powiedziawszy jest nią zmniejszenie lub brak poczucia odpowiedzialności za obowiązki dobrowolnie na siebie przyjęte, związane z uprawianiem sportu lub kierowaniem sportowcami.

Czym jest rozmyślne kopnięcie przeciwnika bez piłki, jak nie rozwydrzeniem? Czym jest umyślne zatapianie zawodnika w grze piłkę wodną, niepociągające zresztą nigdy większych skutków dla zdrowia? Czyż nie jest niedociągnięciem trenera notoryczne bicie głową boksera w ringu, powodujące rany tłuczone łuków brwiowych lub inne poważniejsze kontuzje? Czyż nie są brakiem oszlifowania przy zadawaniu ciosów, urazy kciuków u bokserów z powodu bicia „cepami", naoślep, byle naprzód?

Większość kontuzji tego typu zdarza się zawodnikom młodym, a wniosek stąd prosty: albo niedostateczne przygotowanie zawodnika przed zawodami albo niedociągnięcia w pracy trenera.

NIEPRZEPISOWE MATY

Jednym z ważkich momentów, przyczyniających się do zwiększenia lub możliwości zwiększenia wypadków w sporcie są również niedociągnięcia organizacyjne, za które w razie wypadku powinni ponosić odpowiedzialność działacze. Dla przykładu można wspomnieć o zbyt twardej powierzchni ringu. Grubość maty na ringu jest uregulowaną przepisami i winna wynosić nie mniej, niż 1 cm. W Warszawie przepisowy wojłok posiada tylko 1 klub! Czy nie można przy organizowaniu spotkań pożyczać od niego tej maty, zamiast ciągle narażać zawodników na dotkliwe stłuczenia, a nawet groźne dla zdrowia obrażenia na skutek upadku po silnym ciosie na deski z jednoczesnym uderzeniem o nie tyłem głowy?

Do tej samej kategorii należy używanie nazbyt rozbitych rękawic bokserskich, co naraża w równym stopniu całość rąk obu przeciwników. Nieuczciwością jest także dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę, forsowane przez niektóre sekcje kosztem zdrowia zawodników, wypuszczanie nieproporcjonalnie słabszych zawodników na silnych, a nawet namowy do brutalnej gry lub walki.

Powyższe przykłady, pomijając inne, są dowodem zmniejszenia poczucia obowiązkowości i sumienności przez lekceważące ustosunkowanie się do przepisów o bezpieczeństwie uprawiania sportu oraz braku troski o zdrowie zawodnika.

W faktach tych należy doszukiwać się zwiększenia ilości wypadków, za które nieświadomi obciążają odpowiedzialnością sport. Dobra wola, szczere i z oddaniem przykładanie się do sportu oraz poziom moralny i fachowy zarówno sportowców, jak i działaczy — są najpewniejszą gwarancją podniesienia wyników w sporcie i zmniejszenia statystyki nieszczęśliwych wypadków.

Akcja przeprowadzona obecnie przez zarządy klubów i związków oraz przez najwyższe czynniki sportowe napawa nas nadzieją, że po wyeliminowaniu nieodpowiednich ludzi i podciągnięciu moralnym, społecznym i fachowym osób, traktujących sport poważnie — sport nasz wyjdzie z impasu, w którym chwilowo się znalazł.

Bokser staje w obronie sztuki pięściarskiej

Otrzymaliśmy artykulik, będący echem naszej polemiki na temat boksu z p. N. Natansonem z „Nowin Literackich". Autorem tego, poniżej zamieszczonego artykuliku o charakterze niewątpliwie dyskusyjnym, jest wielce obiecujący bokser (i jednocześnie student Uniwersytetu) p. E. Kurowski z wrocławskiego I K. S. Oto jego wypowiedź:

NAWIĄZUJĄC do artykułu „A jednak nie masakra", zamieszczonego w 93 numerze „Przeglądu Sportowego" z dnia 2.XI. rb., w którym autor zbija argumenty p. Natansona, świadczące o ujemnych jakoby stronach propagowania boksu, jako sportu w ogóle, chcę załączyć kilka własnych uwag zarówno z punktu widzenia pedagogicznego, jak i sportu pięściarskiego. (Jestem bokserem i studentem pedagogiki).

Autor zaznacza, że p. Natanson opiera się na konkretnym przykładzie walki Czortek — Kruża 12 września rb. w Warszawie. Walka ta rzeczywiście była masakrą, ale nie można uważać jej za typową, a co za tym idzie brać za punkt wyjścia krytyki boksu w ogóle.

Podchodząc do boksu z empiriokrytycznego punktu widzenia trzeba twierdzić, że posiada on i złe i dobre strony, jak zresztą każda metoda wychowawcza. Wartość tej dziedziny sportu zależna jest, wobec tego, od umiejętności eliminowania ujemnych cech, przez co zwiększymy wartość dodatnich.

Wielkie pole do działania mają tu sędziowie ringowi i dlatego powinni to być ludzie nie tylko zaznajomieni z przepisami boksu, ale i ze stojącym przed nimi zadaniem. Treningi powinny odbywać się pod nadzorem lekarza, a dla zawodników walczących należałoby ustalić minimum umiejętności. Specjalne ochrony powinny gwarantować bezpieczeństwo szczęki i uzębienia. Wtedy boks stanie się ważnym czynnikiem wychowawczym.

Boks rozwija organizm fizycznie, wzbudza poczucie pewności siebie, wzmacnia siłę walki. Wymienione trzy cechy, szczególnie silnie działają na kształtującą się psychikę młodzieży, chroniąc ją przed ujemnym wpływem otoczenia. Boks daje zadowolenie i wzbudza wzajemną sympatię walczących. Wyklucza wypadki... kontynuowania walki poza ringiem, co dość często niestety spotyka się w innych dziedzinach sportu. Boks daje pełne wyładowanie organizmowi bez uszczerbku dla psychiki.

W zupełności zgadzam się z autorem artykułu, że w boksie nie decyduje siła lecz technika i wrodzona inteligencja. Dlatego też ci, którzy boks znają tylko stąd, że kojarzy im się z masakrą i utratą przytomności, są dziwnie rozczarowani, kiedy widzą foremną twarz sympatycznej „muchy".

Sądzę, że wskazanym byłoby, aby w dyskusji nad tak ważnym problemem wypowiedzieli się zarówno doświadczeni mistrzowie pióra, jak i pięści.

Edward Kurowski

Walczmy ze zdziczeniem obyczajów

widza na imprezach sportowych

NA całość gmachu kultury narodowej składa się również jedno piętro, które możnaby nazwać piętrem kultury sportowej. Sport staje się ważnym czynnikiem życia obywatela, staje się zjawiskiem coraz bardziej powszechnym. W związku z tym wyłaniają się przed nami zagadnienia etyki i kultury sportowej.

Kultura sportowa, składa się z dwóch równowartościowych elementów: kultury zawodnika i kultury widza. Zagadnienie kultury sportowej traktowane jest jednak jeszcze po macoszemu, szczególnie zaś kultura widza domaga się szybko opracowania jakichś form.

Jakże często zapomina się u nas na spotkaniach międzynarodowych, że nie tylko zawodnicy zagraniczni reprezentują swój kraj, ale i publiczność na równi ze sportowcami polskimi reprezentuje kulturę swojego narodu. Ów fakt obustronnej reprezentatywności należy mocno zaakcentować, gdyż sądzę, że sportowcy obcych krajów opuszczający Polskę mogą często wywozić skryty żal do naszej publiczności, żal, który ujawniają dopiero w swej ojczyźnie.

Weźmy jednak jako przykład mniejszą skalę imprez sportowych: nasze wewnętrzne zawody krajowe.

Ileż to razy publiczność niezadowolona z werdyktu sędziowskiego wygwizduje boksera, któremu przyznano zwycięstwo? Ileż to razy padają pod adresem piłkarzy na boisku ordynarne wyzwiska? Ileż to razy lecą na ring różne przedmioty?

Skąd biorą się tego rodzaju odruchy? Wydaje mi się, że w znacznej mierze odgrywa tu rolę alkohol i rozwydrzenie młodzieży. Na mecze sportowe wpuszcza się dziesiątki ludzi nietrzeźwych niestety! którzy wprowadzają na trybuny atmosferę bardzo daleką od prawdziwej atmosfery sportowej. Ci pijacy są prowokatorami większości przykrych zajść na naszych stadionach, oni są właśnie tymi, którzy dolewają przysłowiowej oliwy do ognia. Nasza publiczność niestety daje się porwać zachowaniem tego rodzaju typów — a skutki są wiadome: milicja ma pełne ręce roboty!

Drugi fatalny element to niesforna młodzież. Bandy kilkunastoletnich wyrostków, przychodzą na mecze aby się „wyżyć", w swoisty sposób, wykrzyczeć, wygwizdać i nawymyślać do woli. Na międzymiastowym meczu bokserskim siedział za mną taki wyrostek i w pewnym momencie, wyrzucił z siebie całą litanię:

— Komuda w mordę go! Przyuważaj! Komuda w michę! Nie nawalaj! W mordę! Gdy kilka osób zwróciło mu uwagę, że nie znajduje się na polu lecz na meczu sportowym, chłopak odpowiedział stekiem obelg.

To samo dzieje się na meczach piłkarskich. Trzynastoletni młodzieńcy skandują zgodnie:

— W piszczel! Raz go w kostkę!

I z westchnieniem podziwu konstatują foule:

— Widziałeś? Ale go fajnie przewiózł.

Abstrachując od tego, że zawodnicy na szczęście nie przejmują się tego rodzaju „szlachetną" podnietą, trzeba zwrócić uwagę na to, że okrzyki stają się obrzydliwą manierą „popisywania" się chłopców przed sobą wzajemnie, jak i przed publicznością. Młodzież niestety często nie rozumie istoty sportu, wykazując skandaliczny brak karności i wychowania.

Czy jest na to rada?

Może jest. A gdyby tak np. dyrekcja szkoły zapowiedziała, że szkoła idzie jutro po południu na mecz. Kto chce, ten wpłaca pieniądze i dyrekcja nabędzie bilety a po tym pod kierownictwem nauczyciela chłopcy wchodzą na trybuny i dopingują w sposób oczywiście kulturalny, w taki sposób w jaki przystało uczniom, a nie łobuzom.

Budowa kultury narodowej musi być budową kultury na wszystkich odcinkach. Nie można lekceważyć odcinka sportowego, bo łączy się on ściśle z pozostałymi. Na sporcie można wychowywać i zaszczepiać kulturę może łatwiej niż w inny sposób, ze względu choćby na jego masowe oddziaływanie. Trzeba tylko pomyśleć o wypracowaniu pewnych metod i nawet rygorów. Należy zastanowić się nad możliwością sankcji w stosunku do pijaków i łobuzów. Pierwszych w ogóle nie wpuszczać na boisko, drugich usuwać z trybuny i z boiska.

Najwyższy już czas, aby zrozumieć, że sport jest nie tylko zaprawą fizyczną, ale posiada również elementy wychowawcze, które łącznie kształtują i uszlachetniają ciało i psychikę. Zawodnicy i publiczność sportowa muszą stać się współbudowniczymi kultury narodowej.

M. A. Wasilewski

SANDYERON ODZYSKUJE TYTUŁ

LONDYN (Obsł. wł.). — Mistrz Francji wagi muszej Sandyeron odzyskał stracony niedawno tytuł mistrza Europy tej kategorii, bijąc w 15 rundach na pkt Sullivana (Angl.), ostatniego posiadacza tytułu.

Przed Francuzem istnieje perspektywa walki o tytuł mistrza świata z Irlandczykiem Monaghanem.

Włókniarz - Lazzio 9:7

Ładny boks-ale nieskuteczny

pokazali Włosi w Łodzi

Z ZACIEKAWIENIEM oczekiwaliśmy startu bokserów włoskich w Łodzi. Byliśmy pewni, że na tle zawodników łódzkich bokserzy „Lazzio" odkryją swe prawdziwe karty. I istotnie odkryli. Przede wszystkim zdradzili swój właściwy styl — styl już dziś nie stosowany w Europie, który trafnie określił p. Lisowski z PZB, sędzia punktowy meczu:

— Włosi boksują jak niegdyś nasz Mietek Forlański.

Mówiąc innym językiem Włosi nie walczą skutecznie, a starają się za to postawić swą sztukę pięściarską na najwyższym poziomie technicznym. Jest to tym dziwniejsze, że reprezentacyjny boks włoski ten, który oglądaliśmy w Londynie, właśnie idzie w kierunku skrajnej skuteczności.

Nadto należy zauważyć, że Włosi do tak ciężkiego tournee są słabo przygotowani kondycyjnie, co zresztą być może jest wynikiem ich słabej struktury fizycznej. Szczerze mówiąc, obawiamy się czy bokserzy włoscy nie są za bardzo eksploatowani przez kierownictwo. Nie jest bowiem tajemnicą, że niektórzy z nich mieli niedowagi i startowali w wyższych kategoriach. Ósemka Lazzio jest więc „sklecona" ad hoc i może dlatego nie należy jej traktować poważnie.

— Nie może ona być traktowana jako niebezpieczna dla naszych czołowych drużyn — powiedział p. Lisowski.

Włókniarz pokonał Lazzio 9:7, czego się sam najmniej spodziewał.

Mucha Lepore jest wręcz fenomenalnym pięściarzem, ale brak mu było kondycji. Po 3 minutach osłabł i wtedy do głosu doszedł niezwykle ambitny Kargier. Włoch cierpi od kilku dni na chorobę żołądka. To go osłabiło.

Pierwszą rundę wygrał Lepore różnicą 3 punktów.

W drugiej załamał się, Kargier nadał szalone tempo, wyczerpał przeciwnika.

W trzecim starciu łodzianin zdołał wyrównać saldo punktowe i uzyskał remis.

Stanikowski wyszedł na ring stremowany. Obserwował uważnie taniec wojenny Bevilaquy i nagle rzucił się do przodu. Ulokował serię z półdystansu. Od tej chwili łodzianin dosłownie „siedział" na przeciwniku.

W drugiej rundzie zasypał go gradem ciosów. Stanikowski szedł jak burza. Włoch, tak jak wszyscy jego koledzy, był jednak nieprawdopodobnie odporny. Wytrzymał pełne trzy rundy na nogach.

W piórkowej Contenta przegrał z Kaźmierczakiem. W I-ej r. zdecydowana przewaga łodzianina, w drugiej Włoch dobrze „tańczy na nogach" i stara się zmęczyć przeciwnika, ale Kaźmierczak mimo to dobrze trafia w korpus. W trzeciej łodzianin słabnie i przegrywa rundę, jednak w sumie uzyskuje zwycięstwo.

W pierwszej parze wagi lekkiej Mazur przegrał wysoko z Vincim. Włoch szybki, o wzorowej pracy nóg, bił celnie z doskoków. Mazur walczył przy tym nie czysto, pchał, trzymał... Nie zwracał jednak na to uwagi sędzia ringowy. Publiczność wykazała wielki obiektywizm, energicznie od drugiej rundy dopingując Włocha i równie głośno zwracając uwagi mało obiektywnemu arbitrowi.

W drugiej parze Kawczyński zwyciężył przez t. k. o. w I starciu Fumariego. Lekarz stwierdził kontuzję, uniemożliwiającą dalszą walkę. Zgodnie z międzynarodowymi przepisami zwycięstwo przez t. k. o. odniósł łodzianin. Innego zdania byli Włosi twierdząc, że z uwagi na stan punktowy walki, zwycięstwo winno być przyznane Funariemu.

Przez blisko 10 minut trwała w tej sprawie dyskusja, w czasie której Włosi zagrozili przerwaniem meczu. W końcu postanowili wnieść od werdyktu odwołanie do AIBA.

Szczepiński ani na chwilę nie był groźny dla świetnego technika Celuzzi. Przegrał wysoko na punkty.

W średniej Trzęsowski dawno już nie zaprezentował tak ambitnej postawy i tak szybkiego tempa. Przez dwie rundy łodzianin bombarduje Stortiego, który mimo to nieustannie atakował. Kontry łodzianina osłabiły Włocha, ale w końcowym starciu zdobył się on jeszcze na efektowny finisz. W pełni zasłużone zwycięstwo odniósł łodzianin.

W półciężkiej Martinelis przeciwstawił Festucciemu dużo ambicji i woli zwycięstwa. Była to za słaba broń przeciw dobremu pięściarzowi włoskiemu. Łodzianin walczył nieczysto, bił głową, robił za niskie uniki. Pod koniec II-go starcia łodzianin inkasuje piorunującej siły prawy hak, po którym wali się na deski. Włoch poszedł do rogu, ale oparł się rękoma o liny (to jest dozwolone! tak czynili bokserzy na ostatniej olimpiadzie). Sędzia ringowy nie liczył łodzianina, ale nie zwrócił uwagi i Włochowi, że w Polsce obowiązywały inne przepisy. Choć więc Martinelis odpoczął przez co najmniej 20 sekund, liczony był ostatecznie do 7. W przerwie poddał się.

W ringu walki prowadzili na zmianę Gambi (Włochy) i Zawadowski (Łódź), punktowali: Lisowski (Warszawa), Gaspare (Włochy), Sieroszewski (Łódź).

Gwardia CWMO Słupsk-ZZK Katowice 8:8

W towarzyskim meczu bokserskim „Gwardia" Słupsk zremisowała z dobrą technicznie i kondycyjnie 8 ZZK Katowice. Wyniki poszczególnych walk: (Na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii).

W muszej: Niemczyk zwycięża Smoczyka. W koguciej: Owczarek ZZK wygrywa wysoko z Jankowskim. W piórkowej: Czarnecki zwycięża Zająca. W lekkiej: Możdżyński poddaje się w III starciu dobremu Kubickiemu. W półśredniej: Rynkowski pokonał Musialika I. W średniej: Serbin przegrywa z Jakubowskim. W półciężkiej: Leśniewski zwycięża w III rundzie przez k. o. z Musialikiem II. W ciężkiej: Dobrodziej zostaje w I starciu znokautowany przez Szczypińskiego.

Walczak i Krawczyk jadą do U.S.A.

PARYŻ (Obsł. wł.). — Lew Burston, menażer amerykański reprezentujący Klub Sportowy XX Stulecia, który organizuje wiele walk mistrzowskich, zaangażował w czasie swego pobytu we Francji dwu polskich bokserów zawodowych Krawczyka i Walczaka oraz Holendra van Dama na występy w USA.

Burston wyraził o tych trzech zawodnikach doskonałą opinię, twierdząc, że jako doskonali fajterzy zdobędą napewno powodzenie na ringach w USA.

Louis znokautowany

BOSTON (Obsł. wł.). — Joe Louis występował w Bostonie w 4-rundowej walce pokazowej z Johnny Shkor. BBiały, mimo przewagi wzrostu i zasięgu ramion nie był równorzędnym przeciwnikiem dla Louisa i inkasował sporo ciosów. Pod koniec walki mistrzowi świata wydarzyła się kontuzja powieki, okazało się jednak, że nie była ona zbyt groźna.

Znów tragiczny wypadek

Bokser odwieziony do szpitala

OSTATNIO w Słupsku podczas meczu bokserskiego „Elektryczności" z „Błękitnymi" Stargard na ringu wydarzył się tragiczny wypadek w wadze muszej. Zawodnik „Elektryczności" Nagi (lat 24) został znokautowany przez przeciwnika w III rundzie i sędzia ringowy wyliczył go na stojąco. Bokser „Elektryczności" będąc lekko zamroczony o własnych siłach zszedł z ringu i udał się do domu. Dopiero na drugi dzień Nagi poczuł się znacznie gorzej (silny ból głowy) i o własnych siłach poszedł do szpitala gdzie lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i pęknięcie podstawy czaszki. Nagi w stanie bardzo ciężkim przebywa w Szpitalu Miejskim w Słupsku.

Na marginesie tego wypadku dodajemy, że przed zawodami lekarz badał zawodników i był stosownie do przepisów obecny do końca meczu. W ringu poprawnie sędziował por. Kowalewski. Również podczas walki nie widzieliśmy aby zawodnik „Elektryczności" został znokautowany jakimś nieczystym ciosem. Po serii celnych ciosów w szczękę w III starciu Nagi opuścił ręce, oparł się o liny i w ten sposób został wyliczony.

Nagi od dłuższego czasu skarżył się na ból głowy co stwierdziliśmy w rozmowie z kierownikiem jego macierzystego klubu i przypuszczamy, że niedzielny wypadek był następstwem przewlekłej choroby.

Wskazanym byłoby, na przyszłość zwłaszcza jeżeli chodzi o prowincję aby czynni sportowcy byli co pewien okres czasu dokładnie badani przez lekarzy, gdyż pobieżne badanie przed zawodami np. bokserskimi nie jest dostateczne. Czas jest również w większych ośrodkach sportowych zorganizować poradnie sportowe, a wtedy na pewno nie będziemy świadkami podobnych tragicznych wypadków jaki ostatnio miał miejsce w Słupsku.

Niedziela nie da ostatecznej odpowiedzi

kto będzie mistrzem, a kto zleci z Ligi

IM bliżej końca rozgrywek ligowych, tym sytuacja staje się bardziej zagmatwana. Kwestia mistrzostwa jest nadal otwarta, możliwość spadku obejmuje tyle drużyn, że trudno jest wytypować „skazańców".

Zamieśćmy najpierw tabelę rozgrywek II rundy, a potem ilość punktów zdobytych przez poszczególne zespoły na swoich i obcych boiskach. Ułatwi nam to w dużej mierze typowanie wyników najbliższej niedzieli.

TABELA II-ej RUNDY

	gier	pkt.	st. br.
1) Wisła	10	19:1	39:9
2) Cracovia	10	14:6	25:9
3) AKS	10	12:8	24:19
4) ŁKS	10	11:9	22:18
5) ZZK	10	11:9	19:17
6) Polonia W-wa	10	11:9	14:16
7) Tarnovia	10	10:10	21:18
8) Legia	10	10:10	18:22
9) Warta	10	9:11	22:22
10) Ruch	10	8:12	19:18
11) Garbarnia	10	8:12	17:26
12) Rymer	10	8:12	12:21
13) Widzew	10	6:14	10:35
14) Polonia Byt.	10	3:17	18:30

REZULTATY NA OBCYCH I WŁASNYCH BOISKACH

	Obce boisko	Własne boisko	Razem
1) Cracovia	15:7	20:4	35:11
2) Wisła	13:9	20:4	33:13
3) Ruch	13:11	16:6	29:17
4) AKS	13:9	14:10	27:19
5) Legia	10:14	16:6	26:20
6) Polonia W.	10:12	14:10	24:22
7) ZZK	6:18	17:5	23:23
8) ŁKS	9:13	12:12	21:25
9) Warta	9:13	12:12	21:25
10) Garbarnia	4:18	15:9	19:27
11) Rymer	5:19	14:8	19:27
12) Tarnovia	2:22	16:6	18:28
13) Polonia Byt.	6:18	11:11	17:29
14) Widzew	1:25	9:11	10:36

Kandydaci tytułu mistrzowskiego Cracovia i Wisła mają w najbliższą niedzielę zadanie dość łatwe, zwłaszcza jeśli chodzi o Wiślaków. Spotykają się oni z ŁKS-em i powinni zainkasować dalsze 2 pkt., chociaż łodzianie będą na pewno walczyć bardziej energicznie niż AKS. ŁKS ma w perspektywie trzy mecze wyjazdowe: z Wisłą, Wartą i ZZK i w każdym wypadku będzie toczył homeryckie boje bodajże o 1 p., gdyż w chwili obecnej może łatwo spaść z Ligi, jeśli w pozostałych spotkaniach nie zwiększy swego stanu punktowego. A trzeba przyznać, że jest to zadanie trudne.

Cracovia wyjeżdża znów na Śląsk, tym razem do AKS-u. Udało się z Ruchem, powinno udać się również i z drugim konkurentem śląskim, tym bardziej, że ostatnia porażka AKS z Wisłą niezbyt pochlebnie świadczy o formie.

Jeśli więc przewidywania nasze okażą się słuszne, to kolejność dwu pierwszych miejsc w tabeli nie ulegnie zmianie.

CZEKAMY NA SENSACJE

We wszystkich pozostałych spotkaniach mogą wyskoczyć niespodzianki. Największa może nastąpić w Łodzi, gdzie Widzew spotka się z Ruchem. Jeśli spojrzymy na tabelkę walk na własnych i obcych boiskach, to przekonamy się, że Widzew jest u siebie co najmniej tak groźny jak Polonia — Bytom, Warta czy ŁKS. Ruch jest w słabej formie i chociaż teoretycznie nie powinien przegrać, jednak wypadki chodzą po... piłkarzach.

Polonia bytomska teoretycznie może jeszcze zdobyć 6 pkt., co pozwoliłoby jej na przetrwanie w Lidze.— Pierwsza okazja nadarza się już w najbliższą niedzielę, kiedy to w Bytomiu gościć będzie Warta. Poznańczycy nie grzeszą równą formą i jednej niedzieli biją Legię 4:1, a drugiej ulegają Tarnovii w tym samym stosunku. Warcie nie wolno lekceważyć przeciwnika, bo 21 dotychczas zdobytych punktów niczego nie gwarantuje. Spodziewamy się ostrej walki, w której większe szanse przyznajemy miejscowym.

2 PKT. DLA GOSPODARZY

Denerwującym meczem będzie spotkanie ZZK — Garbarnia. Tutaj znów, aczkolwiek krakowianie walczyć będą na pewno do upadłego, zwycięstwo zostanie raczej przy gospodarzach. Garbarnia na wyjazdach wygrała tylko 2 mecze, przegrywając 9, ZZK u siebie przegrał tylko raz, 3 razy zremisował, a 7 razy wygrał.

Legia nie będzie miała łatwej przeprawy z Rymerem, nie przypuszczamy jednak, aby uległa ślązakom. W Poznaniu wojskowi zagrali rzeczywiście fatalnie, sami się do tego przyznają, ale Legia nie robiła kariery na wyjazdach, a mocnym jej punktem poza Skromnym, Waśką, Mordarskim et consortes był... Stadion W. P. Atut własnego boiska zaważy niewątpliwie w dużej mierze na tym spotkaniu.

Wreszcie w ostatnim meczu Polonia warszawska spotka się z Tarnovią. „Czarne koszule" mają wprawdzie wcale ładne rezultaty na obcych boiskach, ale Tarnów to nie Bytom, Chorzów czy Kraków. Atak Polonistów jest zazwyczaj skuteczny, a formacje defensywne twarde, ale drużyna Pirychów i Roików w oparciu o potężne struny głosowe 8.000 kibiców jest trudna do pokonania. Warszawianie mogą w najlepszym wypadku marzyć o remisie.

Jak więc wyglądać będzie tabelka w najbliższą niedzielę? Najprawdopodobniej ukształtuje się ona następująco:

1) Cracovia	— 37	pkt.
2) Wisła	— 35	„
3) Ruch	— 29	„
4) Legia	— 29	„
5) AKS	— 27	„
6) ZZK	— 25	„
7) Polonia W-wa	— 24	„
8) ŁKS	— 21	„
9) Warta	— 21	„
10) Tarnovia	— 20	„
11) Garbarnia	— 19	„
12) Polonia Bytom	— 19	„
13) Rymer	— 19	„
14) Widzew	— 12	„

(gw)

Melanż po krakowsku

Od boiska do gimnastycznej hali

Kraków 9. 11.

MAŁO doświadczenia ale dużo zapału i inicjatywy wykazuje młodzież, zrzeszona w krakowskich gimnazjalnych klubach sportowych. — Gimnazjalny KS „Nałęcz" zorganizował — wzorem lat ubiegłych — jesienny bieg na przełaj dla młodzieży krakowskich szkół średnich, na dystansie 800 m dla młodszych i na 1.500 m dla starszych. Pierwszy spośród juniorów był Kołodziejczyk („Nałęcz"), dystansując najgroźniejszego rywala Obrokę (Gimn. Handl.) o $^{9}/_{10}$ sek. W konkurencji starszych zwyciężył Bieniek (Gimn. Handl.) przed Gregorczykiem i Trojakiem (Gimn. VI). Drużynowo zwycięstwo odniósł zespół Gimn. Handl. przed GKS „Nałęcz" (Gimn. I) i GKS „Sparta" (Gimn. VI).

Hufiec „Służba Polsce" z Gimn. III zorganizował na boisku szkolnym „Nałęcza" bieg kolarski z przeszkodami na rowerach turystycznych. — Trzy pierwsze miejsca zajęli tu uczniowie Gimn. III: Nowak, Poletyłło i Bartyzel, co specjalną dumą napełniło ich profesora por. Dużyka.

SIATKARZE OLSZY

Powód do dumy, i to w pełni uzasadnionej, mają siatkarze Olszy, prowadzącej zdecydowanie w mistrzostwie klasy „A" Okręgu. Olsza nie przegrała dotychczas ani jednego spotkania, a nawet nie straciła ani jednego seta! Na drugim miejscu w tabeli znajduje się „Społem", a dalsze zajmują: PMS, Wisła, Cracovia i AZS. Te dwa ostatnie zespoły nie zdobyły jeszcze ani jednego seta. W siatkówce kobiecej rozgrywki rozpoczęły się dopiero w ubiegłą niedzielę a drużyna Wisły z miejsca objęła prowadzenie i wykazuje formę, która czyni z niej najpoważniejszego kandydata na mistrza.

CRACOVIA — WISŁA NA RINGU

O tytuł mistrza drużynowego Krakowa w boksie rozegra się w najbliższą sobotę w Krakowie pojedynek pomiędzy... Cracovią i Wisłą. — Jak widzimy więc „odwieczna święta wojna" przeniosła się z boiska na ring. Pomiędzy dwie najstarsze rywalki Polski, walczące od lat przeszło 40 między sobą o tytuł mistrza w poszczególnych dyscyplinach sportu wdarła się ...Korona, jeden z najlepszych klubów Polski w gimnastyce.

GIMNASTYKA TAKŻE

Niedzielne zawody gimnastyczne przyniosły w ogólnej punktacji zwycięstwo zawodniczkom i zawodnikom ZKS Cracovii (132 pkt.) przed Koroną (74 pkt.) i Wisłą (69 pkt.). — Zwycięstwo swoje zawdzięcza Cracovia przede wszystkim dużej liczbie startujących, co punktacja mistrzostw szczególnie uwzględniała. Z czołowych zawodniczek brakło na starcie mistrzyni Polski Rakoczy (Korona) i Krokay (Wisła), a w poszczególnych konkurencjach zwyciężyli i zdobyli tytuły mistrzów:

Konkurencje męskie: Klasa I — Paul (Cracovia), Klasa II — Fieden (Korona), Klasa III — Solarz (Korona).

Konkurencje kobiece: Klasa mistrzowska — Reindl (Cracovia), Klasa I — Marcińczak (Korona), Klasa II — Struś (Korona), Klasa III — Kęska (Wisła).

St. Hubzda

Pieniądz—to nie wszystko!

Przykre doświadczenia p. Malaud

(Od własnego korespondenta)

Paryż w listopadzie

Pan Malaud, bogaty handlarz paryski, jest w złym humorze. Jego klub Stade Francais-Red Star zajmuje pewnie... ostatnie miejsce. Mimo zmobilizowanych posiłków, Arnedau z Bordeaux i Christiansena z Kopenhagi, było w Cannes znów ciężkie lanie 1:4. Siedem punktów na trzynaście gier nie wygląda zbyt imponująco.

Pieniędzy klubowi nie brak. Jego prezydent jest przekonany, że pieniądzem można wszystko nabyć. Drużyna jest jednak ciałem bez duszy. Prezentowała się tak już wówczas, gdy grali w niej Ben Barek i Domingo. Obydwaj wyemigrowali do Hiszpanii, a duszy jak nie było tak nie ma. Nie można jej nabyć nawet za wiele franków..

Towarzyszem Stade Francais w ogonku tabeli jest FC Nancy. Klub ten nie jest błogosławiony w dobra doczesne. Przypadek zrządził, że zarówno Stade jak i Nancy mają w szeregach swych po dwu Duńczyków. Pan Malaud sprowadził ich z wielkimi kosztami. Sörensen i Bronee grają w Nancy, Mathiesen i Christiansen w Paryżu. Duńczycy nie przynoszą szczęścia.

Arsenal bawił tradycyjnie w Paryżu w dniu rocznicy zawieszenia broni w roku 1918. Po raz trzeci z kolei nie potrafił Arsenal po wojnie wygrać. Przed dwoma laty, gdy tułał się w ogonku tabeli, uzyskał zaledwie remis. Przed rokiem kiedy był mistrzem Anglii — wygrał Paryż. Tym razem partia zakończyła się remisem 3:3, przy czym paryżanie prowadzili już 2:1.

Remis 3:3 jest wynikiem lepszym, niż klęska. Ale fakt, że Arsenal nie jest w stanie wygrać po wojnie w Paryżu jest w każdym razie charakterystyczny.

Edgar

Sukces hokeistów CSR w Anglii

LONDYN (Obsł. wł.). Hokeiści CSR odnieśli w Londynie duży sukces, bijąc reprezentację Anglii 5:3 (2:0, 2:1, 1:2). Czesi bez rezerwowych, którzy zaginęli wraz z samolotem nad kanałem La Manche, grali tylko w ósemkę, tak samo zresztą jak Anglicy, którzy na żądanie gości również ograniczyli się do 8 zawodników.

W pierwszej tercji CSR wywalczyło sobie zdecydowaną przewagę i zdobyło dwie bramki przez V. Zabrodskyego. Druga tercja była już bardziej wyrównana. Czesi osłabieni byli brakiem Bubnika, który został usunięty z lodowiska i wtedy Anglicy strzelili swą pierwszą bramkę przez Campbella.

W ostatniej tercji Anglicy początkowo przeważali i zdobyli dwie dalsze bramki przez Oxleya i Strangle, podciągając wynik do 3:4. W ostatnich jednak fazach gry CSR zdobyło z kolei miażdżącą przewagę i Zabrodsky strzelił jeszcze jedną bramkę.

Gra CSR podobała się londyńczykom, którzy uważają gości za prawdziwych mistrzów tafli lodowej.

Łódź i Warszawa na pływalni

W dniu 14 listopada na pływalni YMCA w Warszawie o godz. 17.00 odbędzie się międzymiastowe spotkanie pływaków Łódź Warszawa o puchar dyr. GUKF-u, inż. Kuchara.

W trzech dotychczasowych spotkaniach 2 razy wygrała Warszawa, raz Łódź. Pierwszy mecz, rozegrany w stolicy w kwietniu 1947 roku dał zwycięstwo warszawiakom 87:49, drugi, również w stolicy w listopadzie 1947 r., zakończył się ponownym triumfem Warszawy 82:48. W lutym tego roku w Łodzi wygrali gospodarze 78,5:77,5 pkt.

W najbliższym spotkaniu, mimo osłabienia reprezentacji Warszawy chorobą Jabłońskiego, stolica ma znów szanse na zwycięstwo. Jej silne punkty to piłka wodna (za zwycięstwo punktuje się 15) i sztafety (za zwycięstwo 10 pkt.). Punktacja za konkurencje indywidualne: 5 — 3 — 2 — 1.

Z akcji uzdrowienia sportu

Dożywotnia dyskwalifikacja

b. kierownika sekcji p. n. Polonii

Po ustąpieniu posła Arczyńskiego ze stanowiska prezesa KS Polonia i na skutek niepokojących wiadomości o niezdrowych stosunkach panujących w wyżej wymienionym klubie — Polski Związek Piłki Nożnej wyznaczył specjalną komisję, celem przeprowadzenia w tej sprawie dochodzeń.

Komisja stwierdziła rzeczywiście bezplanową i chaotyczną gospodarkę pieniężną w klubie i po zapoznaniu się z wynikami dochodzeń PZPN uchwałą zarządu z dnia 5 bm. postanowił:

1) Ukarać dożywotnią dyskwalifikacją w sporcie polskim b. kierownika sekcji piłki nożnej KS Polonia, ob. Marmora za świadomie rozrzutną gospodarkę społecznych funduszy oraz za prowadzenie destrukcyjnej działalności przy wychowaniu sportowca-amatora.

2) Zawiesić w prawach członków PZPN i KS Polonia ob. Kruga Czesława i Kotkowskiego Władysława do czasu zakończenia dochodzeń.

3) Złożyć wniosek do GUKF o zamianowanie Komisarycznego Zarządu dla KS Polonia w Warszawie do czasu walnego zgromadzenia tegoż klubu.

Na skutek uchwały PZPN Główny Urząd Kultury Fizycznej zamianował dla KS Polonia Zarząd Komisaryczny, do czasu walnego zgromadzenia wszystkich członków klubu.

Zarząd Komisaryczny ma za zadanie uporządkowanie i zreorganizowanie pracy w klubie oraz nadanie działalności klubu właściwego kierunku.

Podwójny sukces piłkarzy CDKA

Czołowe drużyny ZSRR odmładzają skład

Sezon piłki nożnej w Związku Radzieckim zakończył się podwójnym sukcesem drużyny Armii Czerwonej z Moskwy, która nie tylko zdobyła mistrzostwo, ale również stała się posiadaczką pucharu ZSRR.

CDKA, to drużyna „końca sezonu" zespół, który w pierwszej turze rozgrywek nie miał zbyt wielu sukcesów i w tabeli uplasował się zaledwie na 5-tym miejscu, będąc gorszym od lidera — Dynamo Moskwa o 4 pkt.

Jednak druga tura rozgrywek stała się dla drużyny CDKA istnym marszem triumfalnym. Krok po kroku odrabiała ona stracony teren, mijała jeden zespół po drugim, aż wreszcie los tak oryginalnie zrządził, że w ostatnim meczu mistrzowskim wojskowi spotkali się z Dynamo, które wyprzedzało ich w tabeli o 1 pkt. Mecz ten decydował o mistrzostwie, ale CDKA musiało odnieść zwycięstwo, aby tytuł ten uzyskać.

I zgodnie z mianem drużyny „końca sezonu" CDKA strzeliło decydującą o zwycięstwie bramkę na... 4 minuty przed końcowym gwizdkiem! Zwycięstwo nad Dynamo dało CDKA trzeci z kolei tytuł mistrza piłkarskiego ZSRR.

W pucharze rola CDKA była jeszcze trudniejsza. Szereg powtórzonych meczy, silni przeciwnicy, ale od czegóż wola zwycięstwa piłkarzy Armii Czerwonej. Walczyli o każdą piłkę, każdy metr terenu i zdobyli puchar, zdobywając rzadki rekord jednoczesnego posiadania tytułu mistrzowskiego i pucharu.

Nie tylko jednak pierwsza drużyna CDKA zdobyła tak zaszczytne tytuły. Rownież i rezerwy wojskowych pokazały dużą klasę, zdobywając tytuł mistrza ZSRR w swej klasie. Fakt ten wskazuje jasno, że wojskowi moskiewscy mogą spokojnie odmładzać swą pierwszą drużynę, która już i tak ma w swych szeregach wielu młodych piłkarzy.

Sukcesy CDKA spotkały się ze zrozumieniem i dobrą oceną władz sportu radzieckiego. Trener Arkadiev i wszyscy zawodnicy otrzymali złote medale za swe wyczyny i niewątpliwie odznaczenie takie zdopinguje ich do jeszcze większych wysiłków w roku przyszłym.

Podwójny sukces CDKA nie świadczy jednak, aby wojskowi byli bezkonkurencyjni. Drużyny takie, jak Dynamo Moskwa, Spartak, Dynamo Tyflis czy Torpedo Moskwa są niemal równorzędne CDKA i tylko przysłowiowy łut szczęścia decydował w ich wzajemnych spotkaniach.

Najcharakterystyczniejszą cechą minionego sezonu nie jest jednak podwójny triumf CDKA, lecz poważne odmłodzenie wszystkich niemal czołowych drużyn Związku Radzieckiego. W CDKA zajęli stanowiska starych zawodników: Nyrov, Portnow, Wodiagin, Soławiew, w Dynamo moskiewskim pokazał się młody talent Fline, w Spartaku — Sadow, Terentiew i Paramanow, w Dynamie Tyflis — Margania, Tordia i Zazachwili. Jest to tylko kilka nazwisk, bo nie sposób wprost wymienić całą młodą gwardię piłki radzieckiej.

Nie wszystkie jednak drużyny poszły w kierunku odmłodzenia swych składów. Torpedo moskiewskie naprzykład — to zespół, w którym przeciętny wiek piłkarza wynosi 30 lat. Nie trzeba też przypuszczać, że stare asy kończą się zupełnie. Przeciwnie! Taki Bobrow, Fedatow, Ponomariew, Sołowiew, Koniew czy Grynin wciąż jeszcze imponują kondycją fizyczną i nienaganną techniką.

Zupełnie dobrą karierę w I-ej lidze zrobił beniaminek zeszłoroczny — Lokomotiv z Moskwy. Na 14 zespołów zajął on 7 miejsce, co przy klasie radzieckiego futbolu daje mu doskonałe świadectwo.

Mówiąc o piłkarzach, trzeba wspomnieć i o arbitrach. Najpopularniejszym jest znany w Warszawie sędzia Latiszew, który prowadził spotkanie Polska — CSR. Z innych nazwisk wymienić należy Rudnewa, Dimitriewa i Archipowa.

A ja wierzę w Szwedów

W obliczu wiedeńskiego spotkania

SZTOKHOLM w listopadzie

W NIEDZIELĘ, 14 listopada cała Szwecja (lekka przesada) znajdzie się u głośników, by za pośrednictwem popularnego spikera radiowego Sven Jerringa śledzić barwny opis gry, jaka toczyć się będzie na stadionie wiedeńskiego Prateru.

Reprezentacja Austrii uległa dwukrotnie Szwedom i dyszy żądzą rewanżu. Szwecja jest złotym medalistą olimpijskim, a więc przeciwnikiem, którego warto pokonać. Austria nie posiada dzisiaj „Wunderteamu", ma jednak jako atut własne boisko i 70.000 widzów. Co ważniejsze: austriacki sezon piłkarski rozwija się w całej pełni, podczas, gdy Szwedzi zamknęli już stadionowe wrota.

Szwecki Związek wysyła do Wiednia 15 graczy. Oto oni: Liedholm, Lindberg, Rosengren, Knut i Gunnar Nordahlowie (Norrköping), S. Andersson, H. Carlsson (AIK), Bertil Nordahl, Ahlund (Degerfors), H. Anderson, Gunnar Green (Göteborg), E. Nilsson, Rosen (Malmoe), C. Andersson i Nystroem (Djugarden).

Należy oczekiwać, że w bój wysłana zostanie zwycięska jedenastka olimpijska, czyli pp.: Lindeberg, K. Nordahl, E. Nilsson, B. Rosengren, B. Nordahl, S. Andersson, K. Rosen, Gren, G. Nordahl, H. Carlsson, Liedholm.

Austria jest faworytem. Nawet w Sztokholmie, po którego ulicach spaceruje austriacki pośrednik p. Ryszard Kudelka i każdemu kto chce i nie chce opowiada, że Szwecja przegrała już z góry. Szwedzkie gazety typują również wynik negatywny. Czy z przekonania, czy „na wszelki wypadek", trudno stwierdzić. Przepowiada się ogólnie 3:1 dla Austrii (??! przyp. Red.).

Ja jednak wierzę w zwycięstwo Szwedów. Pięknie i wytwornie grająca drużyna austriacka dwukrotnie pobita została przez Szwedów. W Londynie nawet bardziej bezapelacyjnie, niż w Sztokholmie. Austriacy przegrali z Czechosłowacją w Bratysławie i Wiedniu, skąd więc nagle tacy mocni?

Szwedzi, wyzyskując swoje walory fizyczne, grają twardo, energicznie i nieustępliwie. Drużyna ich to machina, która pracuje przez 90 minut na pełnych obrotach. Niektórzy zawodnicy są przemęczeni i nie znajdują się w najlepszej formie. Wierzę jednak, że na stadionie wiedeńskim odzyskają siły i ochotę.

Dwukrotnie zmuszona była austriacka obrona skapitulować przed atakami Szwedów, podczas gdy defensywa szwedzka trzymała pewnie w szachu nacierających Austriaków. Nie wydaje mi się, by Austriacy poprawili się tak bardzo, by walczyć z większą energią, przebojowością i skutkiem. Dwie ostatnie klęski z Czechosłowacją na to nie wskazują. W Wiedniu są niebezpieczni — to prawda, niemniej jednak moim typem jest — Szwecja!

Za wyjątkiem pierwszego spotkania sezonu z Holandią, Szwedzi wygrali w bieżącym roku wszystkie swoje mecze międzypaństwowe. Czyżby akurat ostatni występ miał zakończyć się klęską?

Peter Brie

✶

PIŁKARZE AUSTRII NA MECZ ZE SZWECJĄ

WIEDEŃ (obsł. wł.). Ostateczny skład piłkarzy Austrii na mecz ze Szwecją nie jest jeszcze znany, wiadomo jednak, że wybrany on będzie z następujących zawodników: Zeman, Gerhart, Kowanz, Hanappi, Ocwirk, Joksch, Koerner, Wagner, Habitzl, Stojaspal, Aurenick, Roeck, Zwazl i Melchior.

Z wymienionych zawodników Zeman, Kowanz, Ocwirk, Joksch, Koerner, Habitzl, Stojaspal i Melchior grali już dwukrotnie w drużynie reprezentacyjnej przeciwko Szwedom.

NOWE REKORDY WĘGRÓW

Lekkoatleci węgierscy na zakończenie sezonu popisali się szeregiem pięknych wyników. Panna Feher pchnęła kulę 12,38 nowy rek, Laszlo wygrał chód na 50 km w nowym czasie rekordowym 4:41:11.2. Nemeth próbował pobić rekord świata w młocie uzyskał jednak „tylko" 58,24 m i 58,08 m.

Byle paragrafowi stało się zadość

Szombierki pewne już były swego awansu do I-ej Ligi, a częstochowska Skra nie liczyła już na żadne cudy. Tymczasem od czego regulaminy?

Mecz PTC — Szombierki 0:1, rozegrany w Pabianicach w dniu 1.11 prowadził przez kilka pierwszych minut sędzia boczny, który potem ustąpił swe miejsce przybyłemu z opóźnieniem na mecz sędziemu głównemu.

PTC nie protestowało, bo i tak nie miało szans na I Ligę. Szombierki, mając awans w kieszeni, też nie chciały procesować się tylko dla przyjemności.

W sprawę wkroczyło jednak Kolegium Sędziów, tymbardziej, że wypadek ten opisany został w protokóle sędziowskim.

Istnieje poważne prawdopodobieństwo, że sprawę tę przejmie WG i D, który nie będzie miał innego wyjścia, jak powtórzenie zawodów.

Kibice Skry mogą znów żywić nadzieję, a kibice Szombierek przeżywać będą powtórnie chwile niepewności.

Fiński trener jedzie do Ameryki

Słynny fiński trener olimpijski lekkoatletów Armas Valste wybiera się w zimie na kilka miesięcy do Ameryki, celem zapoznania się z najnowszymi metodami treningowymi. Po powrocie wygłosi on szereg odczytów i przeprowadzi kursy, by również i innych trenerów zapoznać z doświadczeniami, uzyskanymi w Ameryce.

Listy z nad Sekwany

Reprezentacja Polaków we Francji wybiera się z wizytą do Polski

Francuski sport robotniczy jest młody, ale prężny. FSGT, poparta przez ostatni Kongres CGT (który jej wytyczył linię postępowania w dziele krzewienia sportu robotniczego) wszczęła na szeroką skalę akcję, domagającą się 50 proc. zniżek na kolejach przy przejazdach drużyn robotniczych. FSGT uważa, że tak długo akcja popierania idei sportu robotniczego będzie czczym słowem, o ile za nią nie pójdzie pomoc ze strony państwa.

REPREZENTACJA WYCHODŹSTWA W KRAJU

W najbliższym czasie wyjeżdża z Francji do Polski reprezentacja jedenastki PZPN we Francji. PZPN we Francji istnieje od dawna i reprezentuje pewną siłę i organizacyjną i niezły poziom sportowy. Nie należy mylić tej reprezentacji z graczami polskiego pochodzenia, lub Polakami, występującymi w barwach zawodowych klubów francuskich.

Oto skład reprezentacji PZPN: Najdek, Żemis, Pokorski, Dozdek, Szpera, Szymczak, Żołądek, Maik, Korzeniec, Wojtasik, Lang. Stangret, Lewandowski, Wróbel, Ropyla, Gozdowski. Z ramienia PZPN wyjeżdża kapitan związkowy Stanisław Roszak.

A. Chciuk

Sportowcy na rzecz strajkujących górników

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Paryż, w listopadzie.

STRAJK górników we Francji trwa. O sympatiach dla strajkujących świadczy akcja pomocy, zataczająca imponujące kręgi. Ze znanych bokserów i sportowców pierwszy stanął do apelu były górnik z Carvin — Lucjan Krawczyk, jeden z najbardziej znanych i sympatycznych pięściarzy francuskich, nie mówiąc oczywiście o Cerdanie. Krawczyk, pięściarz polskiego pochodzenia (naturalizowany), wystąpił w Lens w sali kantyny górniczej i cały dochód z meczu przeznaczył na rzecz strajkujących. Gest ten znalazł szeroki oddźwięk wśród górników, a sferach sportowych znalazł wielu naśladowców. Paryski C. A. P. sprowadził do siebie na Wszystkich Świętych górniczą drużynę Lens, finalistę pucharu na wiosnę br.

KTO WOLNIEJ?

Niedawno odbył się w Paryżu doroczny wyścig o puchar Montmartre'u, tym charakterystyczny, iż chodziło o to, kto uzyska najniższą szybkość. Tytuł mistrza zdobył kierowca Sterny, bezkonkurencyjny od lat 9 w tym właśnie wyścigu.

Trasę, biegnącą ulicą Lepic na Montmartrze pokrył Sterny w 2 godzinach i 45 minutach, z szybkością przeciętną 285 m na godzinę. Wielu mistrzów kierownicy stawało do tego iście paryskiego wyścigu, m. in. znany rekordzista Girond — Cabantons, który po biegu zwierzył się dziennikarzom: „To zabawne jechać tak wolno, zwykle chodziło o to, by uzyskać wiele ponad setkę, a tu masz: żółw by tu przegrał ze Sternym".

EMIGRACJA PIŁKARZY

Remis z Belgią w Colombes pod Paryżem (a liczono na bardziej efektowne otwarcie sezonu spotkań międzynarodowych!) dał prasie sportowej asumpt do gorzkich krytyk, zresztą słusznych, bo w sześciu tygodniach, poprzedzających mecz z Belgią, kluby pierwszej ligi rozegrały po 11 spotkań każdy. Gracze mieli prawo być zmęczeni. Słusznie domagają się więc pisma reformy kalendarzyka i redukcji ilości klubów w pierwszej lidze z 18 na 12.

Pozatym pierwszy mecz międzypaństwowy wykazał opinii francuskiej niezbicie, iż brak Ben Barka, Vaasta, Bongiorniego i Astona, którzy poszli pod obce niebo szukać sławy i większych premii — jest aż nadto dotkliwy.

BIEG MARATOŃSKI W NIEMCZECH

We Frankfurcie nad Menem odbył się pierwszy po wojnie w Niemczech bieg maratoński na dystansie 42.195 km. Zwycięzcą został Wilhelm Borns w czasie 2:49:04. Wygrał on dopiero na końcowej ostatniej rundzie na stadionie, bijąc prowadzącego do tego czasu Hanga.

OBIECUJĄCY TALENT

Węgry mają nową obiecującą lekkoatletkę. Jest nią 17-letnia uczennica Irena Lohasz, która ustanowiła z końcem sezonu dwa nowe rekordy juniorów, a mianowicie na 100 m w czasie 12,8 i w skoku w dal 5,44. Poza tym dzierży ona rekord na 200 m (26,9) i w skoku wzwyż (1,49).

INSTYTUT SPORTOWY W HOLANDII

Holandia otrzymała Instytut Sportowy w Bloemendaal, w którym będą kształcili się przede wszystkim kierownicy i instruktorowie sportowi.

HOLENDERKI LEPSZE OD DUNEK

KOPENHAGA (Obsł. wł.). — W trzecim spotkaniu międzypaństwowym pływaczek duńskich i holenderskich pierwsze zwycięstwo odniosły Holenderki, zwyciężając 3:1. Wyniki: 400 m st. klas. — 1) de Groot (H) — 6:12,1, 100 m st. dow. — 1) Termulen (H) — 1:08, 100 m st. grzbietowym — 1) Harup.

Piłkarze duńscy poszukiwanym towarem

Piłkarze duńscy stali się nagle popularni. Popularność ta odbija się raczej negatywnie. Różnego pokroju łowcy zapuścili swe sieci na Danię i szukają tu szczęścia. Do Francji zabrano ostatnio czterech piłkarzy. Nikt w Danii nie przywdział z tego powodu żałoby. Chodzi o zawodników, którzy punkt szczytowy mają za sobą i należą raczej do wyranżerowanej gwardii.

Inaczej ma się sprawa ze słynnym Jahn Hansenem, lewym łącznikiem Fremu. Na niego to zagiął parol Torino. Do tej pory nie osiągnięto porozumienia. Wyjazd Hansena był by nie tylko dla jego klubu, ale dla całego piłkarstwa duńskiego poważną stratą.

Hansen wywodzi się ze starej rodziny piłkarskiej, gdyż już jego ojciec był jednym ze znakomitszych reprezentantów Danii. Ostatnio w meczu swego klubu przyczynił się do tego, że Frem zajął czoło tabeli dystansując kopenhaski BK, który przegrał w Aarhus i dał się również zdystansować Akademikom.

Sezon piłkarski w Danii nie dobiegł jeszcze końca. Nastąpi to dopiero w grudniu. Do tej pory możliwe są naturalnie najrozmaitsze zmiany.

W grupie środkowej niespodziankę sprawił Boldklubben 1903, który odzyskał bitność i zakwalifikował się nawet razem z KB do finału pucharu Danii. U ogonka tabeli stary mistrz Boldklubben 1893 walczy o egzystencję z dwoma reprezentantami wyspy Finen. Czy uda mu się zapobiec klęsce spadku, o tym przekona nas dopiero przyszłość.

Tabela ma w tej chwili następujący wygląd: 1) Frem 10 p., 2) Akad. B. C. 8, 3) Kopenhavn BK 8, 4) B. 1903 7, 5) Oesterbro 7, 6) Koege 5, 7) Aarhus 5, 8) Odense 3, 9) Odense 1909 3, 10) B. 1893 2 p.

Węgry prowadzą w pucharze Europy

Mecz Czechosłowacja — Austria odbył się w ramach rozgrywek o tzw. puchar Europy, w którym udział biorą Czechosłowacja, Austria, Węgry, Szwajcaria i Włochy. Po ostatnim meczu w Bratysławie tabela przedstawia się następująco:

	g.	p.	st. br.
1. Węgry	3	4	11:8
2. Austria	3	4	8:6
3. CSR	3	3	5:3
4. Szwajcaria	3	3	5:4
5. Włochy	—	—	—

W czym przodują i dlaczego?
Szwecja przykładem godnym naśladowania

(KORESPONDENCJA WŁASNA ZE SZTOKHOLMU)

(Dokończenie)

III.

FINOWIE słyną w świecie sportowym jako długodystansowcy, Kanadyjczycy — jako hokeiści, Amerykanie (Murzyni amerykańscy) — jako sprinterzy itd. W jakiej dziedzinie prym prowadzą Szwedzi?

Dość trudno odpowiedzieć. Są bezwątpienia najlepsi w gimnastyce zespołowej oraz w żeglarstwie. Przodownictwo w tych dwóch dziedzinach jest zrozumiałe, skoro się uwzględni fakt, iż Szwecja jest kolebką racjonalnej gimnastyki — tej podstawowej zaprawy do każdego sportu, gimnastyka zaś w Szwecji jest kultywowana nie tylko jako funkcja sportowa, lecz również jako narodowy obowiązek utrzymania w dobrej formie zdrowia całego narodu. Rozwojowi sportu żeglarskiego sprzyjają wyjątkowo dogodne naturalne warunki, niezliczona ilość jezior i bardzo długa linia wybrzeża morskiego.

W biegach Szwedzi najlepiej się czują i najczęściej zwyciężają w konkurencjach międzynarodowych na dystansach średnich. Nie dzierżą wprawdzie żadnego światowego rekordu, jednak w tegorocznej Olimpiadzie zwyciężyli na 3.000 m z przeszkodami oraz na 1.500 m. Jak popularne są w Szwecji biegi, dowodzi fakt, że gdy w 1944 roku zorganizowano „dzień sportu", na starcie do eliminacyj narodowych w biegach stanęło ogółem 1.685.141 zawodników i zawodniczek (przeszło 20 procent całej ludności!)

Doskonałą zaprawą do biegów jest popularny w Szwecji sport pod nazwą „orienteringsuppbod", tj. wyrabianie orientacji terenowej. Szwedzki „Orienteringsforbundet", tj. związek, liczy 400.000 członków. Sport polega na biegu w nieznanym i trudnym terenie górsko - leśnym (cała Szwecja jest takim terenem) na dystansie 4 — 5 km. do oznaczonego celu i po oznaczonej na mapie trasie. Uczestnicy biegu startują pojedyńczo, mając w ręku mapę terenu i kompas. O zwycięstwie decyduje czas. Zwycięzcy otrzymują specjalne odznaki.

DYKTATORZY ŻEGLARSTWA

Szwedzi są dyktatorami żeglarstwa sportowego. Przeszło połowa międzynarodowych pucharów żeglarskich znajduje się w rękach Szwedów. Potrafili oni wydrzeć z rąk Amerykanów takie puchary, jak „Goldcup", „Mabelhead Trophy" i „Esperance Cup", Francuzom „Une-tonne coup", zaś Włochom „Cup of taly". Trudno jest zliczyć ilość żaglówek i yachtów, jednak Szwedzi podają w przybliżeniu ich liczbę na 40 — 50 tysięcy! Stoczni yachtowych posiada Szwecja 130, z tego 15 na miarę ogólnoświatową.

Żeglarstwo w Szwecji przestało być sportem warstw posiadających. Dziś jest to sport ludowy, a nabycie żaglówki dla robotnika nie jest większym problemem. Obok żeglarstwa rozwija się w Szwecji również sport motorowy. Według danych związku klubów wodnych, posiada Szwecja przeszło 14.000 motorówek sportowych. Sport jednak żeglarski bardziej odpowiada naturze Szweda, spokojnej i zrównoważonej. Harmonizuje się on lepiej z otaczającą żeglarza surową i cichą naturą skandynawską.

Obfitość wód sprzyja znakomicie rozwojowi sportu pływackiego. Zresztą pływanie jest obowiązkowym przedmiotem już w szkołach ludowych. Szwecja posiada w chwili obecnej 55 krytych hal pływackich, a nad każdym jeziorem można znaleźć gminną czy miejską plażę, urządzoną z wyjątkowymi wygodami, zaopatrzoną w trampoliny, znaki ostrzegawcze, baseny o różnych głębokościach, ćwiczebne pasy, instruktorów pływania itp. — wszystko do bezpłatnego użytku publiczności.

Szwedzi dzierżą wszystkie światowe rekordy w marszu. Jest to sport bardzo popularny w Szwecji, mniej natomiast w innych krajach. Dlatego trudno jest mówić o klasie Szwedów w marszu, skoro brak jest skali porównawczej.

SPORTY ZIMOWE

Dla sportów zimowych Szwecja jest terenem wymarzonym. Górzysta i posiadająca wysoką ilość opadów śnieżnych, Szwecja daje narciarstwu znakomite warunki. Skoki w Szwecji mogą się odbywać na 206 skoczniach, stojących do bezpłatnej dyspozycji każdego amatora skoków.— Specjalnie organizowane popularne pociągi, umożliwiają narciarzom wyjazd na północ, czy dalej w góry, w wypadku, gdy warunki śniegowe w pobliżu miasta są niekorzystne. Wycieczki takie są skalkulowane wyjątkowo tanio.

Wszystkie place zabaw i gier w parkach są w zimie zamieniane na lodowiska i ślizgawki. Wstęp jest, oczywiście wolny. W godzinach popołudniowych w dni mroźne, lodowiska te roją się od dzieci, młodzieży i starszych, zażywających ślizgania lub rozgrywających mecze hokejowe. Nic więc dziwnego, że Szwedzi mogą się poszczycić 10 medalami olimpijskimi w jeździe figurowej i czterema w biegach na łodzie. Na jeziorach i w morskich zatokach, pokrytych lodem rozwijać się poczyna sport łyżwiarski z żaglami oraz żeglarstwo na płozach.

45 medali olimpijskich w zapasach świadczy, że sport ten w Szwecji stoi na bardzo wysokim poziomie. Dodać jednak należy, że sukcesy zapaśnicze Szwedów polegają nie tyle być może na sile fizycznej, ile raczej na wygimnastykowaniu i świetnej technice. Przymioty te nie raz potrafią zastąpić surową siłę mięśni. Z chwilą, gdy technika zapaśnicza poczęła się rozwijać wśród narodów największych siłaczy (Turcja, Egipt), Szwedzi musieli ustąpić im palmę pierwszeństwa.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Powyżej przytoczyliśmy krótki przegląd tych gałęzi sportu, w których Szwedzi są naprawdę przodownikami i osiągnięcia, w których przyczyniają się znakomicie do plasowania Szwecji na czołowych miejscach w konkurencjach międzynarodowych. Jak z tego przeglądu raz jeszcze wynika, stanowisko swoje w międzynarodowym sporcie Szwedzi zawdzięczają bardzo wielu sprzyjającym czynnikom. W mniejszym stopniu swym naturalnym warunkom cielesnym, w dużym stopniu umiejętnej i dobrze pojętej kulturze ciała, w dużym też stopniu naturalnym warunkom terenowym oraz wysokiemu standartowi życia, a w największym stopniu głębokiemu zrozumieniu istoty sportu i jego znaczenia dla całego narodu, jak również ustosunkowaniu się do sportu władz państwowych i komunalnych, stowarzyszeń, organizacyj itp.

Czy przodownictwo sportowe Szwecji należy uważać za jej trwały monopol?

Raczej nie! Mała liczebność narodu oraz niewątpliwe istnienie przewagi pewnych cech psychicznych u innych narodów, stanowią dla Szwedów zagrożenie ich hegemonii sportowej. Oddając hołd wielkim osiągnięciom całego narodu szwedzkiego, pamiętać przy tym należy, że ich supremacja powstała w okresie, gdy konkurenci dwukrotnie po kilka lat z rzędu musieli mobilizować maksimum sił narodowych na krwawą walkę z germańskim militaryzmem, a tym samym cofać się każdorazowo na polu sportowym. Dziś wiele narodów musi odrabiać zaległości i odzyskiwać utraconą formę. Najjaskrawszym przykładem takiego stanu rzeczy jest Polska.

Istotą sportu jest ciągłe dążenie do co raz to lepszych wyników i osiągnięć. Na tej drodze Szwecja ze swym postępem może być naśladowania godnym przykładem. I to jest jej niezaprzeczalną, dużą zasługą.

Wit. Nowicki

Notatnik piłkarza stolicy

Najbliższa niedziela przyniesie dalsze spotkania kl. A: Samorządowiec — Żyrardowianka (Al. Niepodległości), s. Łazarewicz; S. K. S. — Marymont (ul. 11 Listopada), s. Majorek; Polonia — Jedność (ul. Konwiktorska), s. Komorowski; Znicz — Ruch w Pruszkowie, s. Suchecki. Gwardia i Legia odpoczywają.

Tabela grupy II klasy B: 1. Piast p. 10:2 st. br. 29:11; 2. Skra 10:2 i 13:5; 3. Okęcie 8:4 i 11:9; 4. Płomień 5:7 i 14:17; 5. Huragan 4:8 i 17:7; 6. Mirków 3:9 i 10:22; 7. Sarmata 2:10 i 13:26.

★ **Kozłowski z Pogoni** i Kruk z Okęcia wezmą już w najbliższych meczach udział, jako zawodnicy Gwardii.

★ Z powodu Walnego Zebrania Polonii, klub ten zawiadomił pruszkowski Znicz, że drużyna A klasowa nie stawi się na mecz mistrzowski ub. niedzieli. Znicz przyjął walkower do wiadomości i zażądał wysokiego odszkodowania (około 30 tys. zł). Polonia nie zgodziła się na takie warunki i do Pruszkowa jednak pojechała. Najgorzej wyszli na tym gospodarze, tracąc cenny punkt mistrzowski.

★ Kluby warszawskie poszukują na gwałt dobrych zawodników. W ub. piątek w... restauracji jednego z prowincjonalnych miast spotkało się aż 6 delegatów czterech A klasowych klubów warszawskich celem pozyskania dla swych barw dobrego łącznika.

★ Warszawska Polonia wróciła obecnie do przedwojennego zwyczaju urządzania konferencji drużyny ligowej w każdy wtorek i czwartek (po każdym treningu). Przy skromnej kolacji zawodnicy omawiają spotkanie ubiegłe i na swych własnych błędach szykują się do przyszłego meczu.

Ping-Pong na półmetku

Mecz międzymiastowy Warszawa — Łódź, odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 11 w lokalu Klubu Oficerskiego — Al. I-ej Armii W. P. Warszawa wystąpi w składzie: Gaj, Pęczkowski (Pocztowiec), Jordan (Polonia). Rezerwa: Karaś (Przyszłość) i Kugler (Polonia).

Indywidualne mistrzostwa Warszawy w tenisie stołowym odbędą się 4, 5 i 8 grudnia. Tytułu mistrza broni Gaj (Pocztowiec).

Ostatnie mecze klasy A dały wyniki: Pocztowiec — Legia 9:0, Oficerski KS — AZS 5:4, Polonia — Skra 9:0; Marymont — Żydowski KS 7:2; Przyszłość — Sarmata 9:0; AZS — Pocztowiec 0:9; Przyszłość — Oficerski KS 9:0; Żydowski KS — Polonia 0:9; Legia — Marymont 1:8; Sarmata — Skra 8:1.

TABELA

1) Pocztowiec	8:1	67:14
2) Przyszłość	8:1	65:15
3) Polonia	7:2	63:18
4) Oficerski KS	6:3	43:38
5) AZS	5:4	48:33
6) Żydowski KS	4:5	32:49
7) Marymont	3:6	32:49
8) Sarmata	2:7	28:53
9) Skra	2:7	24:57
10) Legia	0:9	3:78

Druga runda rozgrywek rozpocznie się w nadchodzącą sobotę.

Drużynowe mistrzostwa klasy A zespołów żeńskich rozpoczynają się 11 grudnia.

21 listopada rusza w bój warszawska klasa B. Walczyć będzie 9 drużyn: Bielany, Bzura (Chodaków), Dąb (Jelonki), Gwardia, Jedwabnik (Milanówek), Radość, S. K. S., Ursus, ZMP (Warszawa).

NOWE WŁADZE P. O. Z. T. S.

Roczne Walne Zebranie Poznańskiego Okr. Związku Tenisa Stołowego wybrało następujący zarząd:

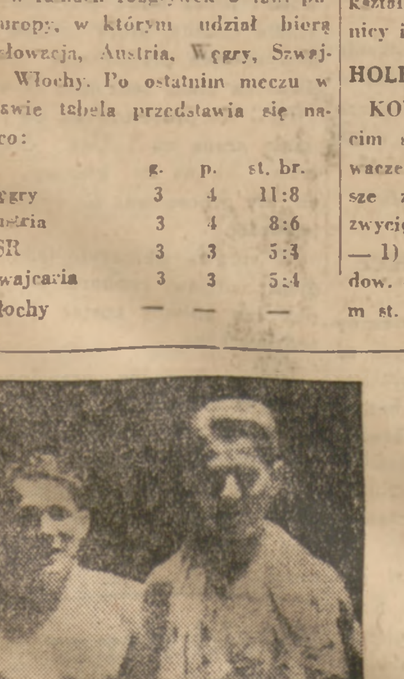
Prezes Furmanowicz, I vice-prezes Racek, II vice-prezes vacat dla klubów z Gniezna; sekr. Dutkiewicz; skarbnik Smolarkiewicz, kpt. sport. Karkosz; W. G. i D. Bajoński, Marcinek, Wiśniewski.

Kom. Rewiz. Kończal, Kózka, Hechłowski.

Beniaminek pomorski ma szanse

Po ostatnich meczach piłkarskich o mistrzostwo Okręgu, do czoła tabeli zbliżyła się poważnie drużyna beniaminka — Zawisza. Wojskowi nie przegrali ani jednego meczu, zremisowali trzy razy podobnie jak i prowadząca w tabeli Brda. Kolejarze grają w niedzielę swój ostatni mecz rundy jesiennej z zamykającym tabelę, wąbrzeskim „Zrywem" i napewno rozstrzygną go na swą korzyść. Zawisza ma do rozegrania jeszcze dwa ciężkie spotkania, w najbliższą niedzielę z miejscową Gwardią, a w tydzień później z Cuiavią z Inowrocławia, również na swym boisku. Jeżeli w obu wypadkach wojskowi uzyskają zwycięstwo, a leży ono w granicach ich możliwości, to zrównają się z punktami na zakończenie z Brdą a o tytule mistrza decydować będą bramki. W czasie meczu piłkarskiego Brda — Zawisza, pomocnik kolejarzy Leśniak doznał złamania nogi w kostce i przez dłuższy czas będzie musiał pauzować.

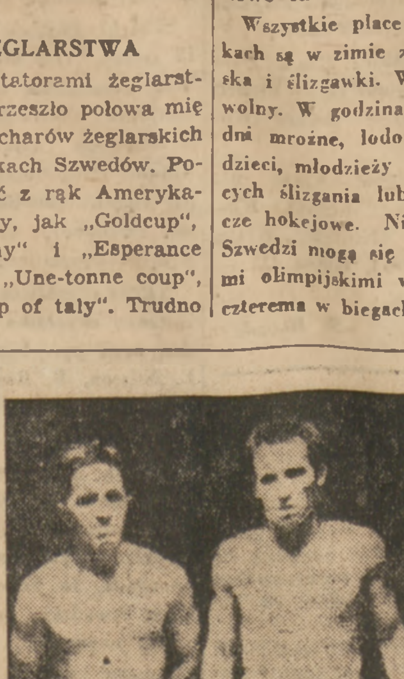
Pismo Sportowe Z. M. P.
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 3
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—8005
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie .... zł 285.—
Egzemplarze wsteczno wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń:
53 mm × 1 łam = 80 zł
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1
B-62267



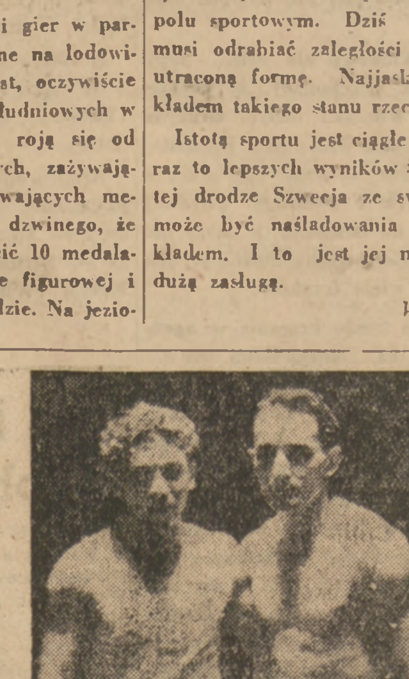
Antkiewicz (bez koszulki) i Kellner (CSR) w chwilę po zakończeniu walki w kategorii piórkowej. Przyniosła nam ona przykre rozczarowanie — porażkę olimpijczyka na pkt.



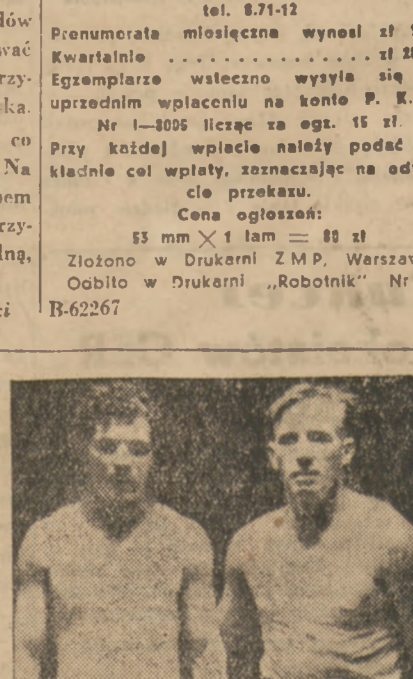
Rodak (z lewej) dość łatwo pokonał długorękiego Sadka (CSR). Pięściarz czeski spotkał się z drugą porażką w Polsce — w Warszawie uległ na punkty młodemu Kazimierczakowi



Chychla (z lewej) i Krocak (CSR) po walce w wadze półśredniej zakończonej wysokim zwycięstwem Polaka



Swarko (z lewej), młody i odważny pięściarz CSR po zwycięskiej walce z naszym weteranem Pisarskim



Szymura (z prawej) przysporzył Polsce dalsze 2 pkt, bijąc w Poznaniu Rademachera. Popularny Franuś bronił naszych barw po raz 23